OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Numer pojedyńczy Zł. 1.

ŚWIAT

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Rok XIX. WARSZAWA. Dnia 9 sierpnia 1924 r. № 32.

Cena niniejszego numeru Zł. 1.

ŚWIAT

Rok XIX № 32 z dnia 9 sierpnia 1924 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

NAJWAŻNIEJSZY SUROWIEC.

Z FORUM ŚWIATA.

Nigdy nie mówiono o surowcach tyle, co obecnie. Dziś o nich mówią wszyscy, przy każdej okazji, na każdem miejscu; budują na nich wszystko, rozpoczynają od nich wszystko i wszystko na nich kończą. Imieniem surowców uzasadnia się prawa i rozgrzesza zbrodnie. Wypisuje się ich nazwy na sztandarach, jak hasła; kojarzy się pod ich znakiem koalicje i przymierza.

O surowcach mówi się obecnie tak, jak ongi mówiono o Bogu i Opatrzności, o Praprzyczynie i Prajestestwie. Gdyby żył dziś pośród nas Heraklit, Tales albo Anaksimenes, wniósłby niezawodnie do swej filozofji poprawkę i uczyłby, że zasadą bytu nie jest ogień, woda, powietrze, miłość lub nienawiść, ale: surowiec, surowiec, surowiec!

Węgiel, żelazo, nafta, bawełna, zboże: oto zasada bytu współczesnego! Oto środek wszechzaradczy na troski, cierpienia i rozpacze człowieka i całej ludzkości.

— Pytacie, ku czemu dąży każdy naród? Dąży ku posiadaniu surowca!

— Pragniecie pokoju i bezpieczeństwa? Musicie zaopatrzyć się w źródła surowców!

— Szukacie zgody i braterstwa? Poszukajcie naprzód surowców!

— Łakniecie dobrobytu, światła i sprawiedliwości? Postarajcie się o surowce!

Słowem, wedle ewangelji współczesnego apostolstwa, drogę do raju otwiera posiadanie surowców: kraj, o ile chce być silny, wolny i bogaty, musi posiadać surowce. Reszta będzie mu przydana!

Nie moją jest intencją zaprzeczać lub chociażby w wątpliwość podawać znaczenie surowców dla życia i rozwoju przemysłu krajowego, a stąd dla siły i obrony kraju, dla jego dobrobytu i bezpieczeństwa.

Chcę, przeciwnie, zwrócić uwagę na to, że ci, którzy najwyżej potęgę surowców sławią, zapominają zawsze o jednym, który jest najważniejszy, bo najbardziej nieodzowny i niczem nie zastąpiony.

Tym surowcem jest: mózg.

Elementarne ziemi polskiej bogactwa stanowią nasz odwieczny przyrodzony posag. Nim z brzasku dziejów wychyliło się Piasta oblicze, już lasy i bory nieprzebrodzone, już pokłady kruszców, złoża soli i wapna, w głębi utajone, skarby węgla i żelaza pod stopy młodego narodu słały się, jako zadatek przyszłej, w stulecia idącej, potęgi. One to były królewskiem naszych dziejów wianem, z którego pokolenia za pokoleniami czerpać mogły i mogą, nie lękając się, że jego zasoby opróżnią lub zubożą.

Polska wstąpiła w dzieje jako możnowładna pani. Ledwo z kolebki wyszła, już mogła na własnej przestać sile. Nie potrzebowała u obcych ani żebrać pokorą, ani grabić przemocą. We własnych granicach miała dość chleba na wyżywienie swych dzieci i dość żelaza na broń dla swego rycerstwa.

A jednak przy tym samym stanie posiadania bogactw materjalnych jakże różne przechodziła koleje, jakże dziwne zatoczyła koło fortuny!

Od pól wiekopomnej sławy na wyżynach potęgi stoczyła się ku wygnańczym szlakom sybirskim, od złotej ery Jagiellonów ku lochom niewoli, aby, po stu latach ucisku dźwignąć się znów na poziom wielkiego i zwycięskiego państwa; nie! tego zdumiewającego łuku ewolucji nie zdoła wytłumaczyć najgenjalniej sporządzony bilans surowców, jeżeli pominiemy w tym bilansie ów najważniejszy, który waloryzuje wszystkie: mózg.

Jeśli z historji polskiej daje się wysnuć jakąś wskazówkę, to przedewszystkiem tę jedną: że upadek dawnej Rzeczypospolitej spowodowany był upadkiem mózgu w narodzie; odrodzenie zaś poczęło się od odrodzenia umysłowości. Jakoż wszyscy wielcy politycy polscy bywali zarazem siewcami oświaty, u podstaw zaś największych reform politycznych dawnej Polski tkwiły reformy szkolne.

Czyż dzieło konstytucji Majowej nie zakiełkowało, nie wzrosło i nie zakwitło wraz z pokoleniem młodzieży, która opuściła ławy pierwszych szkół Konarskiego? Czyż krew powstańcza w żołnierzach Kościuszkowskich nie zagrała pod wezwaniem i pod hasłem nowych wyzwalających idei XVIII wieku? Czyż nie one to właśnie, idee promieniujące wtenczas z dalekiej Francji i jeszcze dalszej Ameryki, nie stały się mostem, po którym chłop pańszczyźniany przechodził do stanu obywatela?

Niestety, dzieło Ustawy Majowej mogło tylko, równie jak krew Kościuszki, zakwitnąć kwiatem z ognia i szkarłatu: wydać owoców i zatryumfować nie mogło. Mózg, ukształcony w nowej szkole obywatelstwa i patrjotyzmu, był mózgiem mniejszości. Konstytucja Majowa była raczej zamachem jednostek na powszechną ciemnotę ogółu, niźli ogółu tego wiarą i przekonaniem. Czyn Kościuszki był wysiłkiem rozpaczliwym, który rozbił się nietyle o przemoc wroga, ile o twarde czerepy obskuranckiej szlachty.

To też tragedja Rzeczypospolitej stała się przedewszystkiem tragedją tego szczupłego grona inteligencji, która wypiastowała w swej głowie zbawczą myśl reformy, śniła o ratunku dla ojczyzny, widziała niebezpieczeństwo, lecz nie znalazła sił, by je odwrócić. I ponieważ nie mogła Polski ocalić, więc nie o wiele zdołała ją przeżyć.

Gdy król, nazajutrz po upadku państwa, udaje się pod skrzydła imperatorowej; gdy hetmani na służbę obcych dworów przechodzą, gdy magnaci, jak z goryczą rejestruje Szujski, spokojnie w swoich zamykają się dobrach, a brać szlachecka przeważnie utratę niepodległości zaciskaniem niewoli chłopskiej sobie wynagradza, oni jedni, ci, którzy byli mózgiem Polski, dowiedli, że posiadali też serca, będące sercem Polski. Nie mogli znieść widoku pohańbienia tej, którą kochali. Kniaźnin zwarjował, Zabłocki został mnichem, Naruszewicza smutek sprowadził do grobu.

A iluż z tegoż samego zastępu poległo na pobojowiskach, ilu skonało z ran, ilu powleczono do więzienia zaborców? Iluż wreszcie skazanych na wygnanie lub wygnańców dobrowolnych podjęło tę wędrówkę tułaczą po obcych krajach, która odtąd na lat sto była wędrówką myśli polskiej, najistotniejszą ducha polskiego historją?

Umysły, wstrząśnione katastrofą rozbiorów, nie wierzyły w możność osobistego szczęścia, skoro szczęścia nie było w ojczyźnie. Poniosły w obszar obcego świata swój niepokój, swoją mękę i swoją dozgonną tęsknotę. Z nich to—z tych uczuć, z tych przeżyć—narodziło się to wszystko, co było w dziejach naszej niewoli buntem przeciwko niej, co było w nich szczytne, piękne i czyste. Stąd wyrosły legjony, przednia straż nostalgji polskiej za wolnością; stąd lot wzięła wielka poezja nasza; stąd wyszła demokracja polska, stąd szedł niestłumiony pęd niepodległości; to, czem żyła Polska w najczarniejszych nocach; to, co pozwoliło jej przetrwać i doczekać się świtu wyzwolin.

Dzień Trzeciego Maja, święcony w Polsce na pamiątkę wielkiej Reformy z końca pozaprzeszłego stulecia, słusznie nazwany być może świętem mózgu polskiego: mózgu, który ocknął się był zapóźno, by śmierć państwa powstrzymać, ale dość wcześnie, by mu zapewnić zmartwychwstanie.

Mózg polski, który wraz z pierwszą falą emigracji wywędrował z kraju i który potem tyloma nowemi falami zeń odpływał, nie został dla kraju stracony. I nie został stracony plon jego pracy. Odsiecz dla Polski, jaka przyszła z Zachodu, była jego także zasługą. Przyszła stamtąd, skąd on jej wzywał. Wyrosła z tych sił, do których on się odwoływał: z łona demokracji.

* * *

Jest rzeczą słuszną i zrozumiałą, iż Rzeczpospolita, powstawszy do bytu, musiała nasamprzód byt ten obwarować. Musiała zatroszczyć się o cały szereg spraw, stanowiących o jej istnieniu.

W szeregu tych spraw stanęła także doniosła troska o surowce.

Węgiel, drzewo, kruszce, nafta i zboże zajęły należne sobie miejsce w hierarchji bogactw narodowych.

Ale czy zajął je także i ten surowiec, bez którego wszystkie inne są tylko podścieliskiem wytwórczości, ale nie stanowią organizmu twórczego w istotnem tego słowa znaczeniu? Śród wszystkich, posiadających wagę nadzwyczajną, czy stanął w ognisku trosk państwowych ten, który ma wagę jedyną?

Opłakane warunki bytu, w jakich znalazła się nietylko sfera ludzi, reprezentująca pracę umysłową w Polsce, ale sama polska myśl pracująca, dają na pytanie to odpowiedź wysoce niepokojącą; wątpliwą, jeśli nie zgoła przeczącą.

A przecież mózg, jeśli chodzi o porównawczą tablicę wartości użytkowych, wytrzymuje próbę współzawodnictwa z każdym innym surowcem, a jednocześnie przewyższa je wszystkie razem: jest najpotężniejszym akumulatorem promieni słonecznych, jaki zna historja naturalna. Jest on źródłem światła i ciepła, jak węgiel dobywany z kopalń; promienie jego atoli oświetlają nietylko wnętrza domów i ulice miast, ale także przeszłość i przyszłość narodu; ogrzewają nietylko pałace, chaty i suteryny, ale i niedolę bezdomnych. A siła, która jest w nim zawarta, pędzi nietylko koła maszyn, ale i koła historji. Nietylko porusza warsztaty, ale posuwa też naprzód dzieło postępu.

Koroną zaś jego wartości jest spoczywająca w nim rękojmia, że te wszystkie czynniki i źródła bogactw, które tkwią w ziemi naszej, będą nam, nie zaś innym, nie obcym, służyły.

Niepodległość bowiem, nic to innego, tylko mózg narodu, stojący na straży swoich zwierzchniczych, swoich koronnych praw i atrybutów.

Dlatego to wszelkie praw tych nieposzanowanie jest czemś więcej, niż krzywdą narodu: jest buntem przeciwko państwu. Zamach na prawa mózgu jest zamachem stanu. Zniewaga myśli w narodzie jest obrazą majestatu Rzeczypospolitej.

Dlatego to Targowicę, która zabiła myśl 3-go Maja, pamięć pokoleń obarczyła nietylko piętnem bolu, jako dzieło ciemnoty, ale i wyrokiem przekleństwa, jako dzieło zdrady.

Andrzej Boruta.

Z WYSTAWY PRAC MIRONA DUDY W ZACHĘCIE SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE.



Kokietka.



Spotkanie.



Patrol w górach.

Fot. St. Szymborski.



Dancing u Trzaski w Zakopanem.

WYSTAWY PARYSKIE

„Salon w Tuilleries" i „Wystawa polska".

Nazwa tym razem niezbyt słuszna, bo Salon znajduje się po raz pierwszy nie w Tuilleries, a w Pawilonie Lasku Bulońskiego, na co zresztą nie mogą się skarżyć ani artyści ani widzowie. W dzień vernissage'u tłumy przesunęły się przez sale tej ciekawej wystawy. Wystawa ta mieści się w specjalnym pawilonie. „Pawilon" jest „idealnym", jak się wyrażają artyści, bo niema w nim złych miejsc. Masa światła, padającego ze wszystkich stron, wypełnia pyłem świetlnym długie sale; okna i drzwi są otwarte na świeżą zieloność Lasku Bulońskiego.

W pierwszych zaraz salach trafiamy na dzieła artystów polskich i to na tych których reprodukcje znajdują się w każdem z większych pism artystycznych paryskich i których najbardziej wyróżnia krytyka paryska: Eugenjusz Zak i Halicka. Pejzaż Halickiej jest jak zwykle *jej* pejzażem, pojętym i wykonanym z siłą i życiem. Zak wystawia tym razem „Drwali", ciekawą „Kobietę z kwiatem" i przepysznego pijaka „Przy dzbanie".

Wśród Francuzów zwraca ogólną uwagę Van Dongen, który tym razem dał bardzo piękny portret kobiety w czerni. Olbrzymi kapelusz owiewa czarna woalka; cała postać jest bardzo szlachetna, dumna i wdzięczna. Jedynem ustępstwem na rzecz cudacznych czasem kaprysów artysty jest zielony kolor twarzy damy.

Znany bardzo w kołach paryskich malarz belgijski, Vlaminck, wysoko ceniony przez krytykę tutejszą, wystawia pejzaże mocne i barwne; drugi malarz belgijski Verhaeren dał ciekawą tancerkę wschodnią. Nieco dalej prześliczna „Nature Morte" i lekki, subtelny pejzaż przez



Pani Szczyt-Lednicka. Dama z psem.

Réné Durey, romantyczna dama z wachlarzem przez Marie-Alix i zabawny chłopiec z balonami przez Fuss-Amoré. Jakaś młoda kobieta w jasnej sukni podziwia je, zajadając jednocześnie lody przy otwartem oknie. Jakże daleko jest się tu od ceremonialnego Salonu lub od Salonu Jesiennego, gdzie dzięki oszczędnościom, poczynionym przez zarząd, widz musi się rozgrzewać jedynie widokiem dzieł w lodowatej sali.

Bardzo swojsko wygląda w tem otoczeniu „dziecko z jabłkiem" na tle pola przez Bargoy, oraz dwa dobre pejzaże przez Claude Rameau.

Staroświeczczyzną trochę wieje od płótna Piotra Vaillant; lekko i eterycznie wyglądają pejzaże przez Moreau-Nelaton Bardzo zauważane są ładne kwiaty oraz wyborny portret damy w liliowej sukni. Grègoire. Jacques Blanche, świetny portrecista paryski, wystawił mocny, śmiały portret męski i portrety dzieci. Te ostatnie bardzo kolorowe. Kolorowe też ogromnie są dziewczynki na huśtawce Janiny Baradot i portret młodej dziewczyny z różami Jerzego Dorizac.



Eugenjusz Zak. Kobieta z kwiatem.

Malarz rumuński Isez olśniewa iście wschodnim przepychem kolorów.

Wielka sala rzeźbiarzy chlubi się przedewszystkiem ogromnym freskiem Bourdelle'a o greckich harmonijnych postaciach, ale jest i sporo innych artystów, zasługujących na uwagę. Oto ładna i wyrazista „Kobieta z psem" znanej artystki, pani Szczytt-Lednickiej, która świeżo miała poważne powodzenie podczas własnej wystawy w Medjolanie, oraz mocna głowa męska tejże artystki.

* * *

W lokalu „France-Pologne" urządzili artyści polscy własną wystawę. Jest tam piękny „Rybak" p. Zaka; są zawsze prześliczne koty p. Alexandrowicz; parę barwnych, żywych pejzaży wskazuje na rodzaj zamiłowań artystycznych p. Kwiatkowskiej.

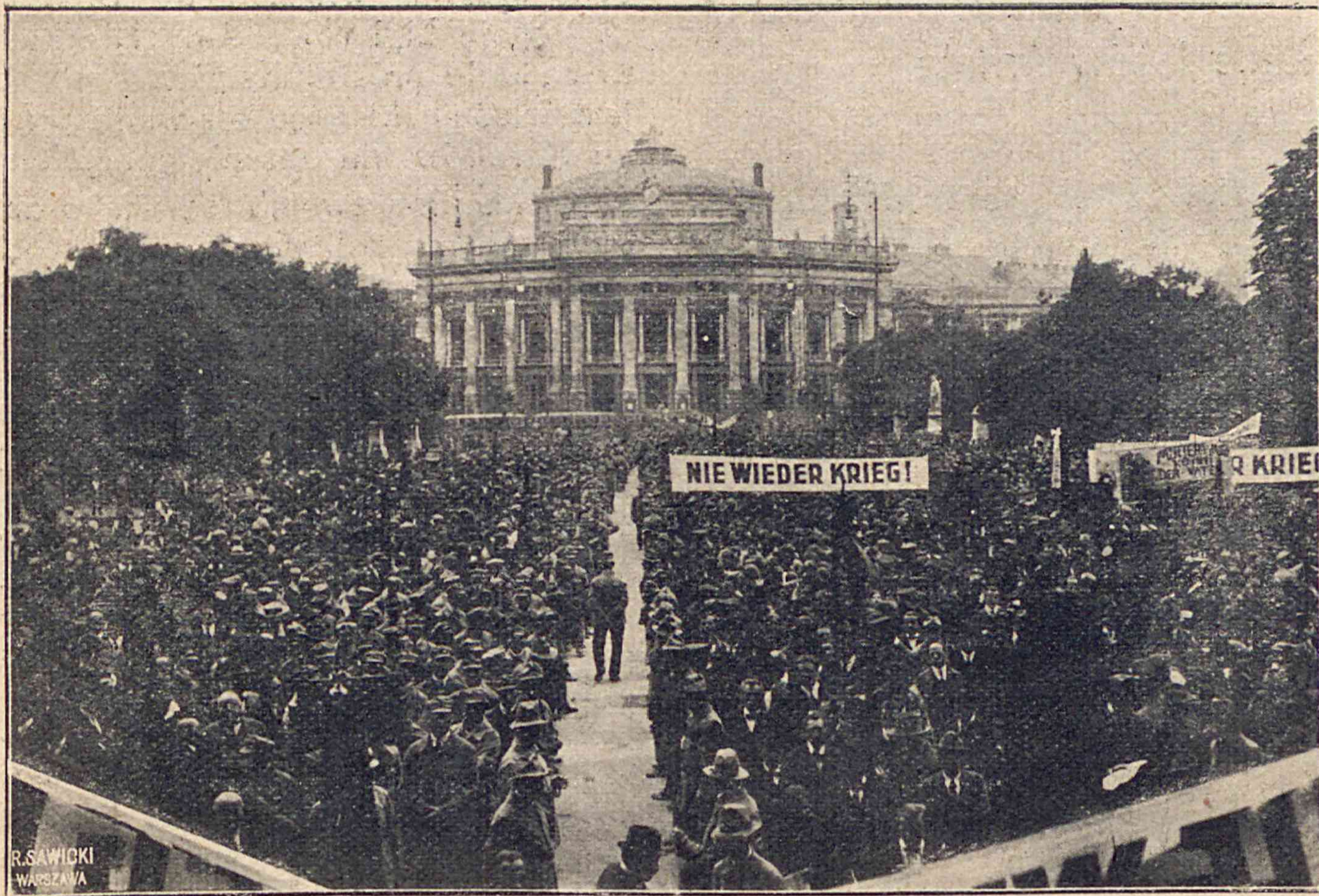
P. Zawadziński wystawia ładne kwiaty, p. Gotlib ciekawe płótno „W ulicy", efekty deszczu, p. Pająk nadzwyczaj barwną „nature morte". Wcale ładna nature morte p. Czyżewskiego jest miłą niespodzianką. Z rzeźbiarzy p. Black wystawia swą harmonijnie zaciszną „Madonnę" i prześliczny marmur (Faille directe) w pozie leżącej. P. A. Zamoyski ma parę ciekawych „bois" a p. Lifszyc kilka ładnych statuetek.

Paryż. *Dr. M. Kasterska.*



Eugenjusz Zak. Przy dzbanie.

EUROPA MA DOSYĆ WOJNY.



Manifestacje w Wiedniu, w 10-tą rocznicę wypowiedzenia wojny Serbji. Olbrzymie tłumy gorąco oklaskiwały mówców, którzy przeklinali wojnę i jej skutki.

JULJAN EJSMOND.

LETNISKO

(Feljeton aktualny).

Kłócili się oddawna mędrcy i kapłani,
czem jest straszliwe Piekło w podziemnej otchłani:
czy to gród ciemny, kędy trapi ból i troska,
czy też jest to zapadła i przeklęta wioska?
Szukali nadaremnie... Prawda była blizko.
Piekło to nie gród, ani wieś, ale — letnisko...

Długo stoisz w ogonku, nim kolej nadchodzi,
że ci sprzedadzą bilet do Charona łodzi.
Tłok, piski, wymyślania. Ten i ów przeklęty
i potępiony włazi ci ciągle na pięty...
Tej i owej znajomej pani — dobrodzieice
musisz głośno przypomnieć, by stała w kolejce...

Lecz łódź już natłoczona! Przewoźnik ci każe,
Ojcu rodziny, topić twe cenne bagaże...
Pakunki, pakuneczki, paczuszki, niestety, —
wszystko pochłania fala nieżyczliwej Lety...
Czyż porównanie może być lepsze na świecie:
tak, jak i na letnisku — tracisz wszystko w Lecie.

Przybywasz... Miejsca wygląd przeraża Cię brzydki...
Wrzaskliwy Cerber-Burek szarpie cię za łydki.
Pluton i Persefona, żywot wiodąc słodki,
drą z piekielnych mieszkańców, jak poczciwe kmiotki.
By smoła nie zdrożała — wypadek to rzadki.
A za zgrzytanie zębów płaci się naddatki.

Gdy zaś pragniesz w ciemnościach spocząć odrobinę,
czarty ci wyśpiewują nad uchem Titinę...
W piekle się letniskowe stosuje tortury:
gospodarz każdy gościa obdziera ze skóry.
A za pięt przypiekanie, wikt i opierunek
Kusy całkiem nie kusy daje ci rachunek...

Z teatrów włoskich.

Nowa sztuka Pirandelli.

„Każdy na swój sposób“. To tytuł najnowszej sztuki Pirandelli, która niestety nie zadowoliła licznie w „Filodrammatici“ w Medjolanie zgromadzonej publiczności. Zawiodły przepowiednie dyrektorów, krytyków i aktorów. Sztuka nie miała oczekiwanego powodzenia.

Myśl przewodnia nowej sztuki zbliżona jest do znanej Warszawiakom groteski: „Sześć osób w poszukiwaniu autora“ i nie brak też nowemu utworowi zasobów oryginalności.

W wilję swego małżeństwa z Delją Morello malarz Jerzy Salvio popełnia samobójstwo. Rozstaje się z życiem, bo wykrył, że Delia, w której był zakochany, zdradziła go z narzeczonym jego siostry, niejakim Michele Rocca. Samobójstwo wywołuje w mieście wielkie wzburzenie i staje się przyczyną sporu między dwoma przyjaciółmi. Jeden z nich, Francesco Savio, bierze w obronę Delię, podczas gdy Dorio Pallegri jej przypisuje całą winę. W chwili gdy ma się odbyć pojedynek między zwaśnionymi, zjawia się Delia i zwracając się pod niewłaściwym adresem, dziękuje Doriowi za to, że wziął ją w obronę, oraz zapewnia, że jest niewinna Dorio zaczyna wierzyć, waha sie w swojem mniemaniu, tymczasem jednak Delia dowiaduje się, że to właśnie Dorio ją piętnował. Niepokoi się, dręczy, że może istotnie ona była przyczyną śmierci narzeczonego.

Akcja staje się jeszcze bardziej zawiłą, gdy na scenie zjawia się ów Michele Rocco, z którym Delia zdradziła malarza. Publiczność niespodziewanie dowiaduje się, że to znów w teatrze niby grają teatr i że dwaj bohaterowie sztuki, zanim zjawili się jako postacie dramatyczne na scenie, żyli pod innemi imionami w rzeczywistości, jako szanowani obywatele jednego z miast włoskich. Autor o wypadku dowiedział się z gazet i opisał go w dramacie.

Drugi akt rozgrywa się w foyer teatru. Delia i Rocco, którzy właściwie nazywają się Moreno i Nuti, poznali w wystawionej sztuce opis własnego dramatu życiowego i oburzają się na autora, który bez żadnego względu dla żywych, bez szacunku dla umarłych przeżycia ich przeniósł na scenę. Oburzeniu temu dają głośno wyraz, w teatrze powstaje awantura, kurtyna spada, a reżyser oznajmia, że trzeci akt nie będzie grany.

Sztuka pod osobistem kierownictwem aktora odegraną była wzorowo przez zespół Nicodemi.

St.

Czemu to był punkt trzynasty?

Wilsonowskie kształtowanie losów świata.

Dziesięć lat minęło od pamiętnej chwili, gdy przyszły krwawe wieści z bombardowanego przez niemców Kalisza. Wieści te były pierwszymi zwiastunami okrucieństw wojny. Jak echo dręczące, powtarzające się do bólu, szły też depesze o inwazji niemców na Paryż.

Przez te lat dziesięć Polska przeszła przez tragedję grozy, nadziei, walki i odrodzenia. Gdy spojrzeć wstecz—wiele usiłowań naszych wygląda dziś nikle, drobnie, a nawet niekiedy zupełnie względnie. Nie można jednak sądzić tych rzeczy tylko miarą retrospektywną. Dobra wola i myśl czynna, bezinteresowna kładły piętno na tych naszych perypetjach wojennych. Są tacy politycy w Polsce, którzy już w 1914 roku wiedzieli o tem, że Woodrow Wilson rozstrzygnie akcesem Ameryki losy wojny europejskiej. Politycy ci mogą to mówić ulicy: sami przecież nie są tak naiwni, iżby wierzyć w tego rodzaju szalbierstwo. Poseł Percy Alden, sekretarz Partji Pracy, powiedział w dni te trwożne polakom, zamieszkałym w Londynie:

— Jeżeli niemcy nie zajmą Warszawy, sprawa polska nie wypłynie na forum międzynarodowe.

Nawet w roku 1917 w dn. 11 marca minister spraw zagranicznych Izwolski potwierdził Francji i Anglji wszystkie przywileje co do Turcji, Renu, otrzymując Konstantynopol i wolną rękę w sprawie Polski. Dokumenty te znaleźć można choćby w świeżo przełożonej na język nasz książce R. St. Backera p. t. „Kształtowanie losów świata".

Autor tej książki na konferencji pokojowej w Paryżu był prawą ręką prezydenta Woodrowa Wilsona. Prowadził dział polityczno-prasowy, Publikację swoją oparł na dokumentach, użyczonych przez samego Prezydenta. Nie jest ona napisana dla Polski, lecz dla szerokich kół opinji całego świata, by intencje pokojowe ś. p. W. Wilsona przedstawić w należytem świetle.

Traktat wersalski nie został przecież ratyfikowany przez senat amerykański. Główną odrazą dla polityków amerykańskich w tem dziele ich prezydenta jest wyprowadzenie z izolacji Stanów Zjednoczonych. Nie mogli się też pogodzić z moralnym polotem jego dążeń. Woodrow Wilson powtarzał bowiem stale:

„Nie wolno nam odchodzić od zasady, że moralność, a nie wzgląd na korzyści materjalne jest tem, co nas winno prowadzić". Postać Wilsona przez długie lata będzie zagadnieniem wielkiej wagi pod każdym względem. W Paryżu był witany, jak zbawca. Nie mógł się jednak porozumieć z żadnym z polityków francuskich. Jego ideje były niewspółmierne z rzeczywistością, jaką zastał w postaci umów, tajnych zobowiązań, faktów dokonanych. Niebawem ze zbawcy stawał się... maniakiem. Szczególnie z Lloyd George'm miewał trudne przeprawy. Nigdy nie wiedział Wilson, czy na najbliższem posiedzeniu spotka się z identyczną opinją angielskiego premjera.

Wilson w środowisku europejskich graczy politycznych stawał się osobą fantastyczną. Jego języka nie rozumiał Clemenceau, Orlando a tembardziej Lloyd George. Wilson wyznawał zasadę sprzeczną z katechizmem tych ludzi: „Interes ludzi rozdziela. Jedna jest tylko rzecz, mogąca ludzi związać, a tą jest wspólne umiłowanie słuszności".

W miarę rozwijania się prac konferencji, Wilson coraz więcej nauczył się szanować Clemenceau. Człowiek ten nie krył się ze swoim programem pokoju. Argumentował, walczył, przekonywał. O Lloyd George'u, świetnym inscenizatorze różnych kawałów dyplomatycznych, nie mógł tego powiedzieć, aczkolwiek miał uznanie dla wielkiej ruchliwości, przebiegłości i pracy angielskiego premjera.

Konferencja pokojowa w Paryżu jest dla W. Wilsona wielką, wyczerpującą walką o jego program. Przyjęto wprawdzie 14 punktów za podstawę, ale punkty te nie przekreślały zobowiązań Francji, Anglji, Włoch i Japonji. Prezydent dowiadywał się przy każdej sposobności, że cały szereg spraw posiada już swoją historję—nie można więc ominąć jej przy kształtowaniu przyszłych losów świata. Zobowiązania co do Japonji, Włoch, Rumunji naruszały bardzo jaskrawo program Wilsona. „Łup turecki" był również zagadnieniem, które nie łatwo można było ująć. Przy każdej sprawie nie program Wilsona decydował, lecz zobowiązania starej tajnej dyplomacji.

Od jednej myśli nie chciał odstąpić tylko Wilson. Za wszelką cenę pragnął włączyć do traktatu koncepcję Ligi Narodów. Nie było to zadanie proste. Książka Backera jest właśnie historją tej walki o Ligę Narodów na terenie paryskim.

Wilson do swoich sądów o zagadnieniach politycznych przychodził po wyczerpujących studjach. Dokumenty drukowane były dla niego decydujące. Całe życie, jako profesor, posługiwał się tą metodą pracy i nie doceniał żywej wymiany myśli. Dlatego każdą sprawę studjował sam lub powierzał ją fachowcom, których przywiózł ze sobą na konferencję. Przybył zresztą na konferencję dobrze uzbrojony. Już gdy ogłosił światu swoje 14 punktów—każde z tych programowych zobowiązań posiadało swoją przemyślaną, określoną koncepcję. Trzynasty paragraf, dotyczący Polski, jak to stwierdza Backer, powstał z referatu, jaki przedstawili prezydentowi Dr. S. M. Meres, D. Hunter Miller i Walter Lippmann w sprawie terytorjalnych postanowień jeszcze ze stycznia 1918 roku. Prezydent Wilson postanowienia tych trzech panów, tworzących Ankietę (Inguire'y), ujął w ostateczną formę, która została później opublikowana.

Powstaje pytanie, czemu W. Wilson z paragrafu tego uczynił punkt 13 swojego programu pokojowego?

Prezydent był człowiekiem głęboko religijnym. Miał swoje różne charakterystyczne przesądy. Światły ten filozof prawa, świetny znawca ustrojowości państwowej, na dnie swojego serca przechowywał tajemnicze sympatje do liczb. Najmilszą była mu liczba trzynaście. Tyle bowiem zgłosek zawiera imię i nazwisko: Woodrow Wilson. Sprawa polska dostała się na trzynaste miejsce w jego programie, gdyż była jedną z najbardziej leżących mu na sercu.

Pamięć o Wilsonie w Polsce nie zaginie nigdy. Warto jest poznać go, jako człowieka. P. Backer w książce swojej daje wierny jego portret. Widywał Wilsona podczas konferencji codziennie. Był jego mężem zaufania. Książka Backera kładzie mocny nacisk na idealizm prezydenta. To jest jej głównym motywem. I to właśnie jest pouczające.

Idealizm tego człowieka wybawił Europę z krwawej topieli i przełożył drogę lepszej przyszłości. Nie zrealizowano wszystkich jego pragnień. Pozostanie jednak w pamięci ludzkiej Wilsonowski wysiłek Pozostanie i dziecię jego marzeń: Liga Narodów. *Eust. Czekalski.*



1. Wice-minister Eberhard, 2. Senator Kubacz, 3. Br. Barylski, 4. Inicjator pomnika, prezes I Polsk. T-wa K. M. R. Gałczyński.

Pomnik Henryka Sienkiewicza w Kamieńcu Pomorskim.

Dnia 27 lipca r. b. dokonano w Kamieńcu Pomorskim uroczystego odsłonięcia pomnika twórcy trylogji, Henryka Sienkiewicza. Na niewielkim cokóle stanęło popiersie według projektu Leopolda Wasilkowskiego, wykonane przez Sabina Barańskiego z Warszawy. Popiersie zwrócone jest w stronę zatoki. Znajduje się ono w otoczeniu starych drzew — wśród barwnych kwiatów. Jest pierwszym pomnikiem twórcy „Krzyżaków" w kraju a pierwszym polskim pomnikiem na Pomorzu.

Pogoda wspaniała podniosła urok całej uroczystości; zapisze się na długo we wspomnieniach zebranych mieszkańców i sezonowych gości. Wielkie wrażenie wywołały serdeczne, pełne prostoty słowa konsula z Gdańska, p. Monier, malujące zasługi „znakomitego pisarza dzielnej siostrzycy Polski, który sławą okrywając ojczyznę swą, zjednał miłość i uznanie u wszystkich cywilizowanych narodów". Przy gorących oklaskach i okrzykach „Vive la France" przy dźwiękach Marsyljanki, złożył p. Monier wieniec swój u stóp pomnika.

Następnie złożyły wieńce liczne korporacje, zrzeszenia, a nawet kilku ludzi prywatnych z pośród gości sezonowych w kąpielisku.

Pomnik ten stanął na gruntach dawnego majątku krzyżackiej rodziny Plotzke Obecnie posiadłość ta znajduje się w rękach Akc. Tow. Kąpieli morskich. Towarzystwo to majątek ów zmieniło w wygodny hotel. Wystawiło na miejscu dawnych chlewów, obór i czworaków cały szereg willi, pałacyków, domków mieszkalnych dla gości kąpielowych.

Uroczyste odsłonięcie pomnika H. Sienkiewicza zakończyła defilada skautów, marynarzy i rybaków przy dźwiękach orkiestry.



1. Przemawia inicjator pomnika prezes I-go Pol. Tow. Kąp. M. Ryszard Gałczyński. 2. Dr. zarz. w Kamieńcu pułk. W. Pietrasiewicz.

Wśród zebranych uświetnili uroczystość swojem przybyciem p. Minister Eberhardt z Warszawy i senator Kubacz z Gdańska. Wspaniały koncert na placu przed hotelem Kaszubskim ze współudziałem orkiestry ze Starogardu i świetnego chóru lwowskiego „Echo" zakończył niezmiernie piękny dzień.

E. B.

Kamieniec Pomorski pod Gdynią.

Z TYGODNIA.

Otrzymałem kilka listów, w których przygodni korespondenci zapytują mię, co będzie z akcjami przemysłowemi? Czy kurs ich podniesie się, kiedy można spodziewać się rzetelniejszej zwyżki?

Kurs akcji, notowanych na giełdzie, zależy przedewszystkiem od manewrów spekulacyjnych kulisy, żerującej w gmachu giełdowym. Być może, iż już jesienią powiedzie się spekulantom wywołać poważniejszą zwyżkę. I prawdopodobnie w dalszym ciągu zmieniać się będą fale zwyżkowe i zniżkowe, bo z tej gry kulisa żyje i umiera.

Będą to jednak kursy spekulacyjne, niepewne i zawodne. Istotne ustalenie się kursów akcji nastąpi znacznie później. Nastąpi wówczas, gdy akcje zaczną dawać zyski nietylko Zarządom, dyrektorom i urzędnikom, lecz również i akcjonarjuszom. Na kurs akcji bowiem normalnie składają się dwa czynniki: wartość wewnętrzna i dochodowość. Ten drugi czynnik został u nas zupełnie zaniedbany. Członkowie Zarządów, dyrektorzy i urzędnicy zabierają w tantjemach lwią część zysków. Akcjonarjuszom zostawiają ochłapy. Leży przedemną bilans wielkiego przedsiębiorstwa budowy kotłów parowych i maszyn. Zysk za rok 1923 wyniósł 895 miljardów marek. Po potrąceniach na kapitał amortyzacyjny i zapasowy, znajdują takie pozycje:

Tantjemy i gratyfikacje dla pracowników	175 miljardów
Wynagrodzenie członków Zarządu	$82^1/_2$ „
Kasa przezorności i pomocy pracowników	160 „
Razem	$417^1/_2$ miljardów.

A wiecie, ile przeznaczono na dywidendę dla akcjonarjuszów?

Siedem miljardów!

W innem przedsiębiorstwie hutniczem dywidenda od akcji, której ostatni kurs emisyjny wynosił około 20 złotych, określoną została na $^3/_{10}$ grosza. Czyli, że posiadacz 2000 akcji, t. j. mająteczku, stanowiącego około 40.000 złotych, otrzymał jako całoroczny procent — sześć złotych. Nie będę powtarzał, jak olbrzymie sumy wyasygnowano na rzecz członków Zarządu, dyrekcji i urzędników.

Nie przytaczam faktów wyjątkowych. Tak się przedstawiają bilanse olbrzymiej większości najpotężniejszych naszych przedsiębiorstw przemysłowych i finansowych.

Tantjema jest nagrodą za owocną pracę. Drobni kapitaliści, którzy swe oszczędności ulokowali w towarzystwach akcyjnych, nie otrzymując żadnego dochodu, nie widzą owoców tej pracy. Zdawałoby się, że naprzód trzeba dać akcjonarjuszom godziwe oprocentowanie kapitału, a potem dopiero myśleć o nagradzaniu Zarządów, dyrektorów i urzędników. U nas dzieje się przeciwnie. Któż tedy będzie lokował swoje oszczędności w imprezach, prowadzonych z tak jednostronnym... egoizmem? Dla stada rekinów, które opanowało nasz rynek przemysłowo-finansowy, drobni akcjonarjusze, to płotki, skazane na pożarcie. Płotki emigrują na takie wody, gdzie ich żadne rekiny nie dosięgną..

W naszych kołach sportowych panuje konsternacja z powodu niepowodzeń, jakich doznali polacy na olimpjadzie paryskiej. Wyznaję, że te porażki nie były dla mnie niespodzianką. Uważam nawet, że były nieuniknione. Wyższej kultury sportowej nie zdobywa się w ciągu kilku lat. U nas zaś szersze warstwy młodzieży zostały wciągnięte do ćwiczeń sportowych dopiero w ostatnich czasach. W latach niewoli na każdym kroku stawiano pod tym względem przeszkody.

Teraz, w pogodniejsze popołudnie, w całej Polsce młodzież gra w piłkę nożną, ćwiczy się w różnych zabiegach gimnastycznych. Ale tylko w większych miastach te usiłowania ujęte są w normy bardziej prawidłowe i ścisłe. Dopiero parę pokoleń, tęgo wyszkolonych, stworzy fundamenty tej kultury sportowej, jaką szczyci się Anglja, Francja, Włochy, kraje Skandynawskie. Ambicja i śmiałość nie wystarczają: nawet na tem polu konieczną jest długa, mądrze pokierowana praca.

Ileż to słyszy się gorzkich wymówek, ba, nawet złorzeczeń pod adresem p. Grabskiego! — Zrujnował nas, obrał ze wszystkiego! Zubożył do cna obywateli!

Czy rzeczywistość odpowiada tym twierdzeniom?

Wszystkie uzdrowiska polskie przepełnione są publicznością. Mimo miljardowej opłaty za paszport, jeszcze nigdy, od czasu wojny, tyle osób nie wyjechało zagranicę, jak w sezonie obecnym. W Karlsbadzie i Marienbadzie na każdym kroku słyszy się mowę polską. Ale i dalej, w belgijskich, francuskich i włoskich miejscowościach kąpielowych spotyka się wcale sporo rodaków,— którzy tam zgoła nie pozują na nieszczęśliwych nędzarzy, lecz wcale chętnie korzystają z doczesnych radości życia.

Cyceron powiedział w jednym ze swych sławnych paradoksów:

— Nie oceną dochodów, lecz oceną stopy życia określa się majątek!

Czy u nas właściwi ludzie otrzymują właściwe stanowiska? Zwłaszcza na posterunkach zagranicznych nominacje budzą często poważne wątpliwości. Przypominają starą grecką anegdotę, którą cytuje Montaigne.

Oto jednego dnia Antystenes radził Ateńczykom, aby nakazali osłów używać do uprawy ziemi, porówni z końmi. Odpowiedziano, iż to zwierzę nie jest podatne do takiej służby.

— To wszystko jedno, odparł Antystenes, chodzi tylko o wasz rozkaz. Toć największe niezdary i ciemięgi, jakich bierzecie sobie za wodzów, natychmiast stają się bardzo godnymi mężami przez to samo, iżeście ich powołali...

Za moich młodych lat jednym z najgroźniejszych wrogów urody niewieściej było słońce. Od jego gorących promieni broniły różnego kalibru woale i parasolki. W jasny dzień letni słyszało się wciąż przestrogi matek:

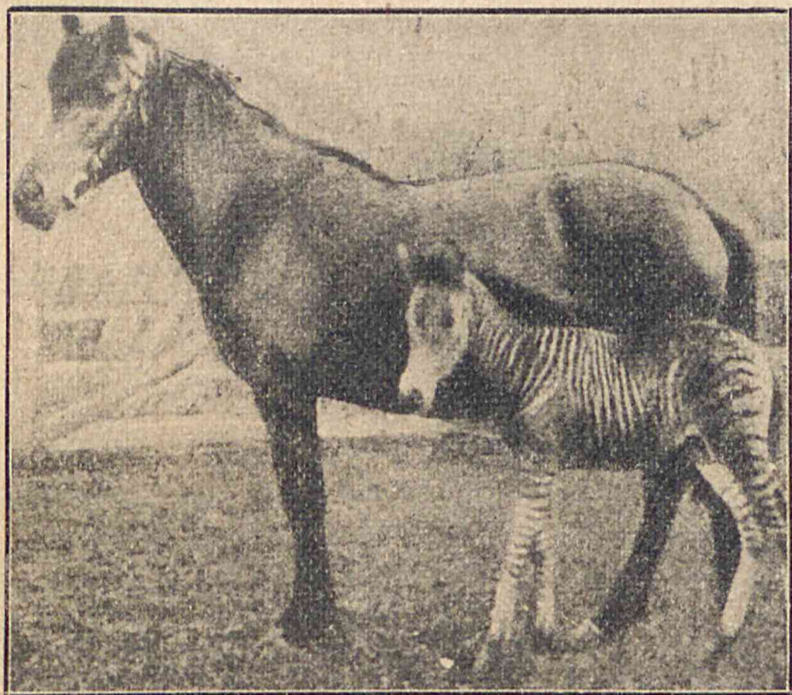
— Maniu! Uważaj tylko, żebyś się nie opaliła!

Dziś młodą dziewicę czy doletnią damę trawi ambicja, żeby w skwarne miesiące opalić się — jeśli nie na czarno, to przynajmniej na bronzowo. Wystawiają kolejno lub ryczałtem wszystkie części ciała na działanie promieni słonecznych, a która mocniej ogorzeje, budzi wśród innych zazdrość.

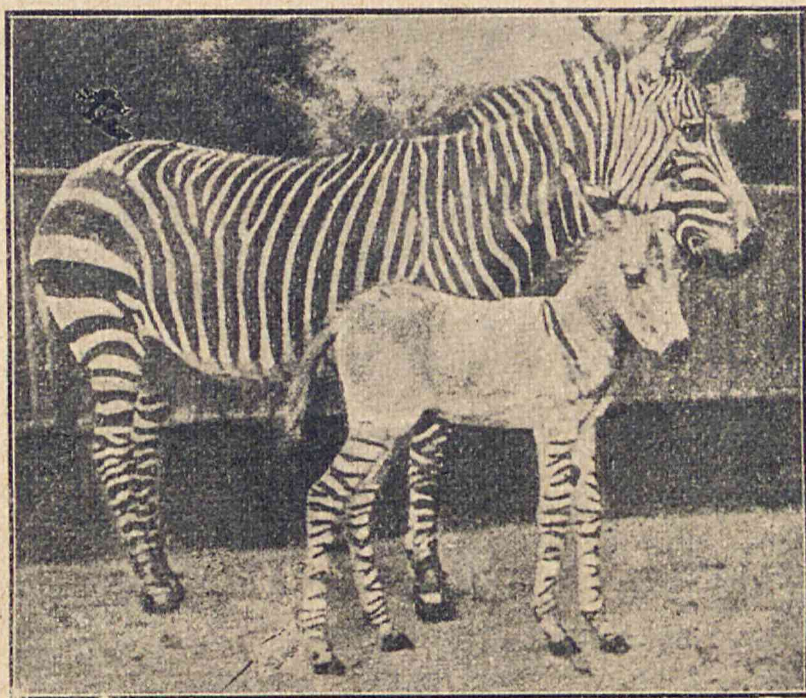
W zimie kobiety chętnie wystawiają na widok publiczny plecy, ramiona i piersi, skrzętnie zasłaniając nogi. W lecie, — skoro tylko znajdzie się trochę wody—obnażają łydki i uda nieomal do pasa. To, co zimą byłoby bezwstydem, w lecie staje się prawem powszechnem. I odwrotnie.

Jakże często mieszamy pojęcie obyczajowości z kaprysami mody!

skrz



Nowy gatunek zebry: powstał ze skrzyżowania samca zebry z oślicą.



Nowy gatunek zebry: powstał ze skrzyżowania kuca - kobyły z samcem — zebra.

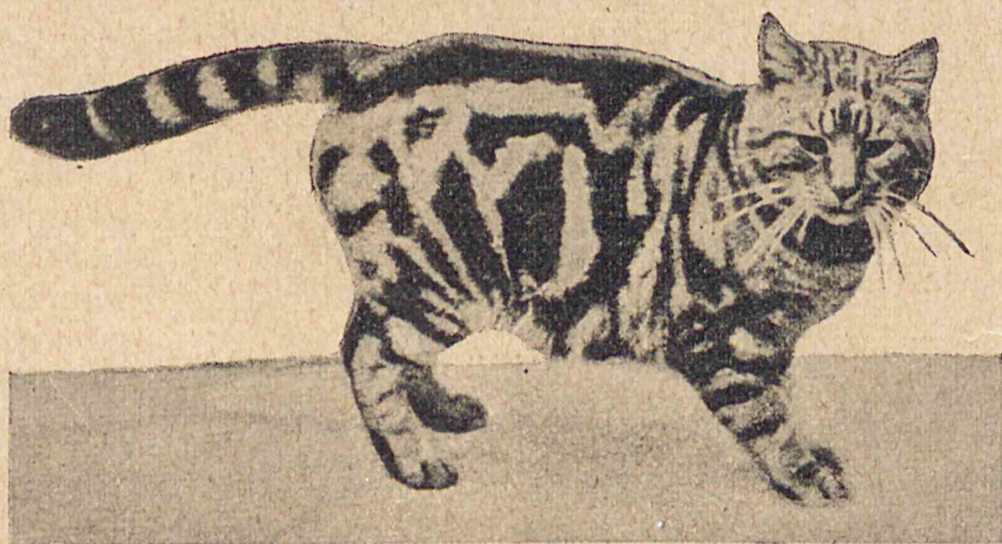
NOWE CUDA W DZIEDZINIE HODOWLI.

Niebywałe typy mieszańców.

Przyrodników i hodowców interesuje bardzo żywo kwestja krzyżowania gatunków zwierzęcych. Robi się nieustannie w tym względzie liczne doświadczenia. Mają one dla nauki i dla celów praktycznych wielkie znaczenie. Wyniki ostatnich doświadczeń w tym kierunku przynoszą kilka rewelacji.

Powszechnie uznaną jest teza, iż mieszańce nie są zdolne do dalszej rozrodczości. Teza ta jest pod znakiem zapytania. W londyńskim ogrodzie zoologicznym udało się skrzyżować niedźwiedzia polarnego z brunatną niedźwiedzicą. Na wolności w przyrodzie zwierzęta te nigdy nie krzyżują się. W niewoli eksperyment powiódł się niezwykle. Dał w rezultacie nowe potomstwo, które zdolne jest do dalszej rozrodczości. Fakt ten dał wiele do myślenia angielskim przyrodnikom. Dotychczas sądzono, że niedźwiedź biały polarny i niedźwiedź brunatny — to dwa różne gatunki. Powszechnie jest wiadome przytem, iż krzyżowanie odrębnych gatunków jest bezpłodne. Niespodzianką było wielką, gdy dzieci tych mieszańców wydały na świat wnuki.

Mamy do zanotowania fakt jeszcze ciekawszy. Ogród Zoologiczny w Londynie został wzbogacony przez osobliwe zwierzę, otrzymane przez skrzyżowanie ojca tygrysa i lwicy — matki. Tego mieszańca zdecydowano się nazwać „tygrolew". Ponieważ jest to samiec, zadziwiające, iż nie ma śladu grzywy. Ale zwłaszcza że ojciec był tygrysem ta „drugorzędna cecha płciowa", właściwa lwom, była zaledwie spodziewana. Co jest jeszcze charakterystyczne, że jest on słabo pręgowany. Jednak trzeba przypomnieć, że u czystej krwi tygrysów intensywność pręgowania zależy od geograficznych właściwości miejsca ich pobytu, jednem słowem, od warunków otoczenia.



Domowy kot moręgowaty: jest to zupełnie nowy gatunek tego zwierzęcia, powstały ze skrzyżowania dzikiego kota z domową kotką.

Przed uczonym stoi teraz pytanie, czy ten „tygrolew" będzie płodny?

Wiele domowych kaczek i dzikich kaczorów łatwo krzyżują się w niewoli i dają płodne mieszańce. Te mieszańce zdarzają się i w stanie dzikim. Ale wahano się, czy patrzeć na te dwa gatunki jako różne. Eksperyment profesora Cossar Ewart, sławny „ponycnick", powstały przez skrzyżowanie zebry z koniem, wykazuje uderzające szczegóły pod względem koloru i skrzyżowania. Profesor Ewart skrzyżował ogiera zebrę z kucem. W rezultacie źrebię było nietylko pręgowane jak ojciec, ale raczej podobne do zebry somali. Profesor Ewart utrzymuje, że na ten przypadek trzeba patrzeć jako na prawo dziedzictwa po przodku, pręgowanym na podobieństwo zebry rasy somali.

W odwrotnem krzyżowaniu, gdy ojcem jest koń, a matką zebra, w rezultacie otrzymuje się podobieństwo do ojca, jednak profesor Ewart wzmiankuje jeden wypadek, gdzie mieszaniec był mocno pręgowany, jak zebra-matka. Hodowca i naturalista p. Pococh kilka lat temu opublikował interesujące fakty o zebra-ośle, mieszańcu urodzonym w ogrodzie Tow. Zoologicznego. Tutaj ojcem był somali dziki osieł a samicą górska zebra. Młode podobne było bardzo do ojca, który naturalnie był niepręgowany, z wyjątkiem ud. Ale uda młodego były daleko więcej pręgowane, niż u ojca i miało ono słabe pręgi na głowie i na karku, czego nie było u ojca. Jedynie doświadczenie z tym samym samcem i samicą z rasy zebr Burchele dało potomka zupełnie podobnego do potomka górskiej zebry, tylko uszy były krótsze i pręgi nieznaczne nawet na udach. Pręgi na łopatkach były widocznie krótsze i słabsze. Charakterystyczne znamiona ośle dominowały nad znamionami zebry. W wypadku zebra-koń i zebra-osioł skrzyżowania jest do zanotowania, że kolor sierści różnił się od czystej krwi rodziców i zdawał się podobny do odległych przodków widocznie blizko spokrewnionych z zebrą somali. To jest bardziej ważny znak, niż by się zdawało na pierwszy rzut oka.

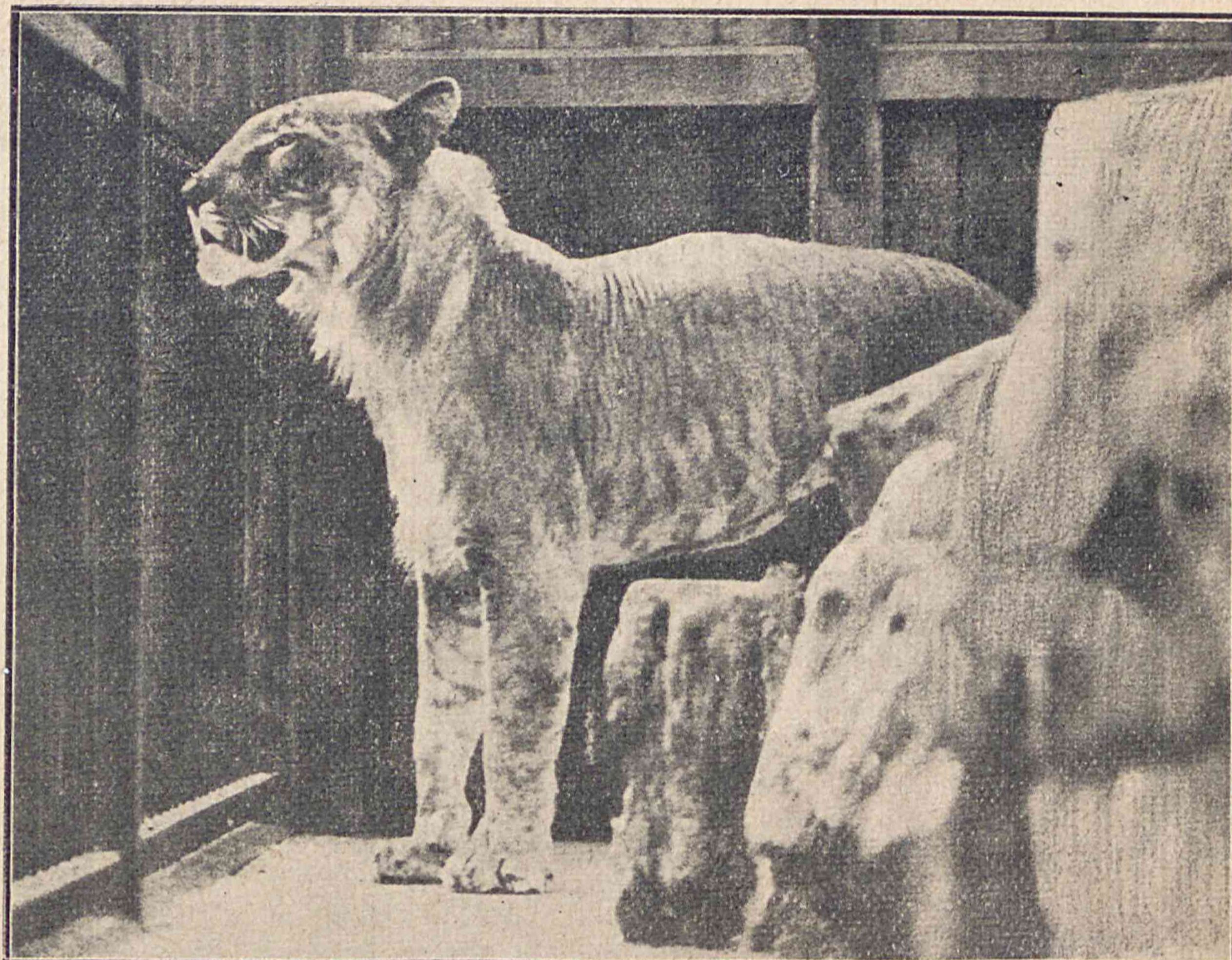
W skrzyżowaniu domowego kota z dzikim mamy przykład rozwoju nowego rodzaju, wcale niepodobnego do jakiegobądź ze znanych, gatunków. Trzeba zanotować, że są dwa rodzaje kotów moręgowatych. W jednym podobnym do kotów dzikich mamy liczne wąskie prostopadłe pręgi. W drugim — pręgi są szerokie i formy spiralnej na bokach. Dziki kot jest w ten sposób znaczony i zdaje się nigdy niema zmieszania między dwoma rodzajami. Jest zawsze określony typ jeden lub drugi.

Doświadczenie skrzyżowania dało ciekawy typ kota moręgowatego o nowych cechach.

Tygrolew, mieszaniec niedźwiedzi, mieszańce zebry postawiły teorję dziedziczności wobec nowych zagadnień. Teorja doboru też wymaga nowych uzupełnień.

Czyżby i w tej dziedzinie nauki wszystko było względne?

F.



Nowy gatunek tygrolwa powstał ze skrzyżowania tygrysa i lwicy.

Zgon znakomitego powieściopisarza i nowelisty.

Ś. p. Józef Conrad Korzeniowski.

Zmarł jeden z największych powieściopisarzy ostatnich lat. Conrad był tylko z pochodzenia polakiem. Pisał po angielsku, po angielsku czuł i myślał. Jednak tem nie mniej możemy być dumni, że nasza rasa wydała taki umysł i taki talent. Zresztą na umysłowości Conrada widoczne były cechy tej kultury łacińskiej i uczuciowości słowiańskiej, które były i będą właściwością wielkich pisarzy polskich.



Ś. p. Józef Conrad Korzeniowski.

Nie wszystkie dzieła Conrada przetłomaczono już na język polski. „Świat” przed wojną drukował jeden z większych jego utworów. Z tych, które pojawiły się w wydaniach polskich, na pierwszem miejscu postawić należy „Murzyna z Załogi”. Ta epopeja morska jest arcydziełem, które pozostanie przez długie dziesiątki lat cenną ozdobą literatury wszechświatowej.

Aczkolwiek od wczesnych lat przebywający w Anglji i z nią wszystkiemi węzłami związany, Conrad interesował się żywo Polską. Gości z Polski witał w swem wiejskiem tusculum chętnie. Polską mową władał słabo, usiłował przecież czytać książki polskie, zaznajamiać się z nową duchowością polską. Wielka to, niepowetowana strata, że tak wspaniały talent nie polskie, lecz obce wzbogacił piśmiennictwo.

Zgon prezesa Sądu Najwyższego.



Franciszek Nowodworski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego, były poseł do I i II Dumy z Warszawy, wybitny działacz polityczny i społeczny, były redaktor „Kurjera Warszawskiego”, zmarł w d. 3 bm. w 65 roku życia.

O TEATROLOGJĘ POLSKĄ.

Dziedzina teatraliki, to dziedzina u nas zupełnie bezpańska, ugorna, oddana na własć bez ograniczeń niemal demonom dyletantyzmu, które też hasają po niej do syta i woli.

Czem się to dzieje, zrozumieć trudno. — Wszakże nagół teatr w życiu naszem niepoślednią — conajmniej od wieku — odgrywał i odgrywa rolę. Otacza go atmosfera o zmiennym wprawdzie, lecz przeciętnie znacznym zawsze stopniu zainteresowania. Toć do teatru każdy niemal chodzi; teatrom dzienniki poza polityką stosunkowo najwięcej snać miejsca poświęcają; aktorzy i aktorki są przedmiotem powszechnych dyskusji, zachwytu lub potępienia. Słowem: życie teatralne—zwłaszcza w porównaniu z innemi ośrodkami zainteresowań ogólnych — wre wcale bujnie. Ileż to uczuć, myśli zwraca się ku teatrowi! A jednak — wszystko to razem stanowi mgławicę tylko jakichś opinji, mniemań, samowolnych i swywolnych sądów czy też raczej nieudyscyplinowanych reakcji uczuciowych,—jakiś błędnik dyletanckiego subjektywizmu estetycznego, — i to niestety nie tylko u tych, którzy o teatrze mówią, a często i piszą, lecz i u tych, którzy teatrem włodarzą, o jego kierunku i stylu decydują. Teatralika u nas, to coś równie nieuchwytnego, jak zmiennego i kapryśnego, oscylującego między rutyną a ignorancją, wyjątkową genjalnością a kompletnem wyzuciem z talentu, słowem: rzecz na niczem fundamentalnem nie oparta, a zwłaszcza na tem, co i brak talentu poniekąd równoważy, a także z talentem zawsze w parze iść winno, t. j. na gruntownej i jasnej wiedzy.

Wiedzą tą — teatrologja.

Czy teatr jest sztuką odrębną i w jakiej mierze, to sprawa rozważeń osobnych. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest tworem estetycznym i technicznym, rządzącym się wedle własnych praw i zasad, że — pomijając kwestię zależności od dramatu — jest polem swoistych pomysłów, zamierzeń i realizacji twórczych, wpływających drogą wsteczną na sam dramat i warunkujących jego strukturę,— że zatem jest to dziedzina twórczości wysoce złożonej, zasługującej na odrębną, poważną i z innemi równowartościową wiedzę. To zrozumiano oddawna już za granicą. A choć i tam nie wytworzono dotąd jeszcze teatrologji, jako pewnego określonego systemu badań naukowych, nie brak wszelako poszczególnych systemu tego gałęzi, poświęconych historji teatru, jego estetyce, aktorstwu, reżyserji, kostjumologji, dekoracji, architekturze i t. d., a co najważniejsze, nie brak specjalnych organizacji czy to dla teoretycznych nad teatrem badań, czy dla publikacji teatrologicznych, czy pedagogji teatralnej, czy instytucji oświatowo-naukowych o charakterze teatralnym (muzea, bibljoteki), czy wreszcie całego szeregu poczynań celem popularyzacji wiedzy o teatrze i budzenia dla niej zainteresowania w szerokich kołach publiczności, a temsamem wyjaśniania jej sądów i przysposabiania do estetycznego używania teatru. W ten też sposób wytwarza się tam wokół teatru atmosfera nie krzykliwych namiętności, bezkrytycznych uwielbień czy zjadliwości partykularnego konserwatyzmu i dyletanckiego rewolucjonizmu, lecz atmosfera, w której kształcić się mogą, dojrzewać i działać ludzie, z talentem łączący kulturę teatralną, t. j. świadomość historyczną, znajomość rzemiosła i techniki, wyrobiony smak, jasne pojęcia o estetyce teatru, jego istocie i warunkach bytu i rozwoju[1]).

O taką wiedzę, o polską teatrologję należy wreszcie podnieść głos.

[1]) W Berlinie np. istnieje oddawna t. z. Friedrich-Muzëum; podobne muzeum teatrologiczne powstało w r. 1920 w Wiedniu; wiedeński „Verein für Musik — und Theatergeschichte", do którego należą takie osobistości, jak R. Strauss, H. Hofmansthal, M. Reinhardt, G. Hauptmann i inni, zakreślił sobie nader rozległy program pracy, idący w kierunku naukowo-badawczym i oświatowo-popularyzacyjnym a obejmujący historjografję teatru, publikacje teatrologiczne, wykłady, reprezentacje stylowe sztuk epokowych w historji teatru i t. p. — O żywotności literatury teatrologicznej w Niemczech może dać wyobrażenie wydana z okazji międzynarodowej wystawy teatralnej w Amsterdamie bibliografja niemieckiej literatury teatralnej za lata 1914 — 192·. napisana przez dr. Fryderyka Michaela.— Wreszcie nie od rzeczy będzie wspomnieć, że studjum teatrologiczne weszło już nawet w ramy organizacji uniwersyteckich w całym szeregu wyższych uczelni w Niemczech (Bonn, Frankfurt, Monachjum i in.) — a to przy pomocy istniejących w każdem prawie większem mieście niemieckiem osobnych „towarzystw teatralnych".

Nie mamy jej, nie mamy nawet prawie jej zawiązków, a co gorsza, nie mamy świadomości ani poczucia jej potrzeby. Toć poza pamiętnikami czy zbiorami recenzji na palcach niemal policzyćby można naszą literaturę ściśle teatrologiczną z ostatnich czasów (np. prace Irzykowskiego, Witkiewicza, Jedlicza, Brumera i garść wartościowych studjów w „Scenie Polskiej" i w „Życiu teatru"). A nawet ten dział jej, który, zdawałoby się, dzięki bujnemu rozkwitowi naszej historjografji szczególniej wysoko staćby powinien, t. j. historja teatru, stoi, — jak słusznie żali się prof. St. Windakiewicz w przedmowie do swej pracy „Teatr polski przed powstaniem sceny narodowej" — „jeszcze na martwym punkcie, na którym ją studja Wójcickiego i Kraszewskiego pozostawiły". A same prace tegoż prof. Windakiewicza, acz znakomitego i szczególniej w historji polskiego teatru zasłużonego badacza, nie sąż mimo wszystko dowodem, że nie zdołaliśmy jeszcze wyodrębnić zainteresowania dla samego teatru i oddzielić go od dziejów i zagadnień *dramatu*.

Czas najwyższy tedy, by dziedzinę o takiej mierze i doniosłości estetycznej i kulturalnej wydobyć wreszcie z mgławicy dowolności, sobiepaństwa, dyletantyzmu i wyodrębnić ją w określony teren badań, rozważań i dyskusyj—na równi z innemi zjawiskami naszej twórczości, dziejów i kultury. Nie rozumiemy, dlaczego tym czy owym dziedzinom, nieraz i mniejszej nawet wagi, poświęcamy często olbrzymi aparat naukowych dociekań i wydawniczej zabiegliwości, a zgoła prawie nie czynimy tego z teatrem i dla teatru, o ileż więcej absorbującego powszechną uwagę, działającego na masy, urabiającego nastroje, opinje i smak, oraz wyrażającego „ducha czasu".

Rzucamy garść tych uwag bez pretensji do wyczerpania przedmiotu, a z tą intencją tylko, by stały się punktem zaczepienia dla dyskusji na temat konieczności rozpoczęcia pracy nad polską teatrologją. Rzeczą tej dyskusji byłoby wyznaczenie zakresu tej nowej gałęzi wiedzy oraz organizacji pracy nad nią. Zakres ten—zdaniem naszem—obejmowaćby powinien trzy główne działy: *historję, estetykę i technikę*, a każdy z tych działów ze swojego specyficznego stanowiska rozpatrywaćby winien całość wchodzących w skład pojęcia teatru zagadnień, jako to: architektura,

scena, dekoracja, widownia, inscenizacja,—aktor, reżyser, kierownik,—kostjum, maska, charakteryzacja—słowo, gest, mimika, — muzyka, śpiew, — stosunek do dramatu, repertuar, publiczność, — stanowisko teatru w całokształcie życia kulturalnego, rozmaite formy organizacyjne i t. d. — Organizacja zaś badań teatrologicznych wzorować się winna poniekąd na gotowych już formach innych organizacji naukowo-estetycznych. Za minimum postulatów w tym względzie uważamy następujące:

1. Każde większe miasto teatralne powinno posiadać własną bibljotekę teatrologiczną oraz złączone z nią muzeum teatralne, które znajdowaćby się mogły ew. przy teatrze, a dostępne być powinny wszystkim pracownikom w dziedzinie teatrologji; w Warszawie zaś z natury rzeczy znaleźć się powinna jedna Centralna Bibljoteka i Muzeum teatrologiczne, utrzymywane przez rząd, a subwencjonowane z obowiązku przez poszczególne teatry. Byłoby rzeczą wskazaną, by Centrala taka wydawała perjodyczny biuletyn teatrologiczny.

2. Stworzyćby należało bodaj jedno pismo, poświęcone specjalnie—z wyłączeniem spraw zawodowych — teatrologji, pismo, któreby poza wyczerpującemi informacjami o ruchu teatralnym w Polsce i za granicą otwarło swe łamy dla poważnych krytyczno-estetycznych rozważań teatrologicznych.

3. W każdem większem mieście teatralnem i w ścisłym związku z teatrem powinna znajdować się miejska wzgl. rządowa szkoła dramatyczna, a raczej: teatralna, której plan i program naukowy obejmowaćby powinien przedewszystkiem przedmioty ściśle teatrologiczne.

4. Dziś jeszcze—wobec niemowlęctwa naszej teatrologji — przedwczesny, z biegiem czasu jednak koniecznym się stanie postulat wprowadzenia teatrologji w program naukowy uniwersytetów.

5. Wreszcie wszcząćby należało żywą i rzetelną popularyzację teatrologiczną, co w skutkach, t. j. przy ogólnem podniesieniu się uświadomienia i smaku u publiczności, musiałoby pociągnąć za sobą także reformę i do pewnego stopnia scientyfikację t. zw. recenzji, zostawionych dziś często na pastwę niedouctwa i frazeologji jałowej.

Pomijamy na razie szereg innych, z sprawą naszą wiążących się wymogów, ograniczając się jedynie do tych, które, zdaniem naszem, stanowią elementarną podstawę wszelkiej akcji i dyskusji w kierunku stworzenia polskiej teatrologji.

Nie mamy jej dotąd, a to się mści i na samej twórczości teatralnej. W Europie, poza którą w tym względzie pozostaliśmy daleko w tyle, krzewi się w tej dziedzinie bujnie myśl twórcza, rodzą młode oryginalne talenty, a z niemi nowe formy, nowe pomysły, nowy styl teatralny,—u nas zaś—z małemi wyjątkami oderwanych wysiłków — wciąż jeszcze wszystko po dawnemu w praktyce, a w teorji głucha, ciemna pustka, zawstydzająca ignorancja, zabójcza parafiańszczyzna.

Na tym martwym punkcie nie wolno nam dziś trwać dłużej, nie wolno nam tej poważnej a stale niedostrzeganej luki w całokształcie naszej pracy kulturalnej zostawiać niewypełnioną, jeśli nie chcemy, by przez nią, niby przez niezaopatrzoną w budowie szczelinę, przesiąkała w budowę naszego życia kulturalnego gnilna, podskórna wilgoć blagi, nieuctwa, zacofania, krusząc gmach cały od wnętrza powoli a ciągle i systematycznie.

Józef Mirski.

Otwarcie w Paryżu Domu Studentek. (Maison des Etudiantes)



Teren i gmach są własnością Stowarzyszenia Studentek.



Świeżo otwarty w Paryżu dom Studentek (Maison de Etudiantes). Na ścianie wisi następujący cennik: nakrycie i chleb w dowolnej ilości: 10 centymów, łosoś w majonezie: 75 cent.; d nie mięs e 1 fr. 50—1 fr. 75; jarzyna: 75 cent. deser 75 cent. etc.

PIERWSZY AUTOMOBILOWY WYŚCIG „ROLLY-PAPER" w POLSCE.

Na przestrzeni 94 i pół kilometra rozegrano po raz pierwszy w Polsce wyścig p.t. „Rolly Paper". Wyścig ten polega na tem, że kierowca musi odnaleźć właściwą drogę za śladem, który jest znaczony rozrzuconem „confetti". Droga prowadziła z Warszawy przez Pragę, Marki, Pustelnik, Wolę Aleksandrowską, Zegrze, Serock, Wyszków i kończyła się o 12 klm. za Wyszkowem w pobliżu Niegowa. Rezultat tego wyścigu był następujący: Kat. I: pierwszy p. Łebkowski (Mathis) 2 g. 52 m., III kat.: p. Majewski (Renauldt) 3 g. 16 m. Pozatem bez otwarcia koperty (według warunków konkursu), lecz ze zmyloną drogą przybyli: dr. Morow na Laurin, inż. Stattler na Pannhardt, oraz inż. Tański na Mathis. Pozatem dobrą drogę zrobił gen. Zagórski na Mathisu.



Start maszyn przed Autoklubem w Warszawie: bieg „Rolly-Paper". Fot. Z. Majcherski



„Jury" wyścigu „Rolly Paper" w lesie podczas narad nad przyznaniem nagród. Fot. Z. Majcherski.

ZJAZD BOTANICZNY W ZAKOPANEM.



Od 2 do 5 lipca odbywał się w Zakopanem III doroczny zjazd Pol. Tow. Ratowniczego, który zgromadził około 70 botaników ze wszystkich stron Polski. Obrady dwudniowe odbywały się w sali Konferencyjnej Muzeum Tatrzańskiego pod przewodnictwem prof. B. Hryniewieckiego z Warszawy, poczem nastąpiła dwudniowa naukowa wycieczka do doliny Kościeliskiej.

Z WYWCZASÓW LETNICH W ZAKOPANEM.



Postój samochodów startujących w raidzie na rynku w Zakopanem.



Kosciół w Zakopanem.



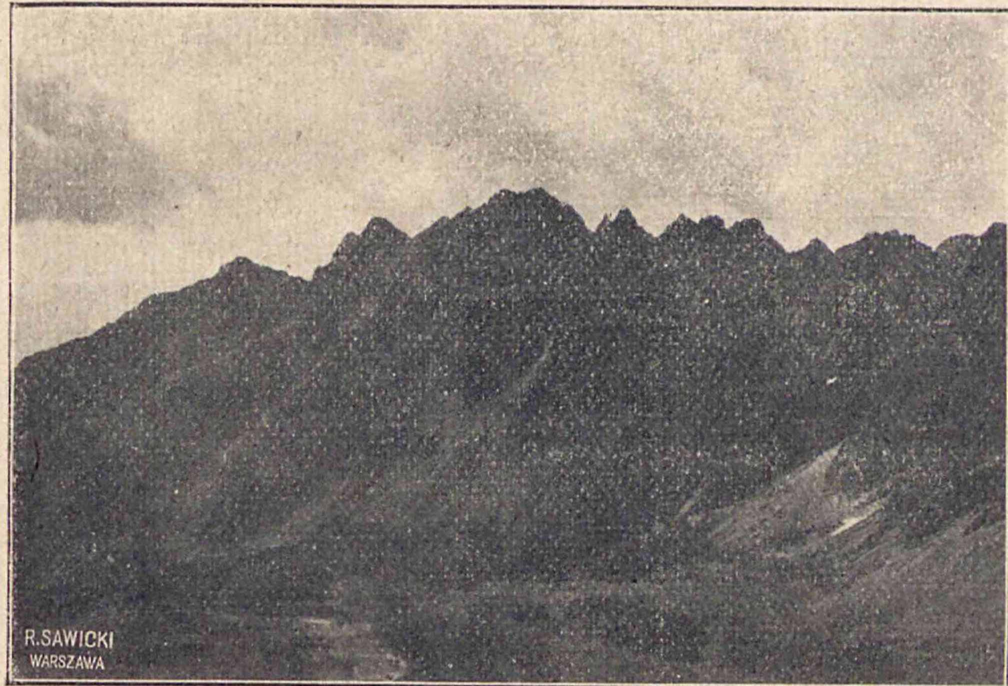
Zakopane. Ulica Krupówki.

WIZJE TATRZAŃSKIE.

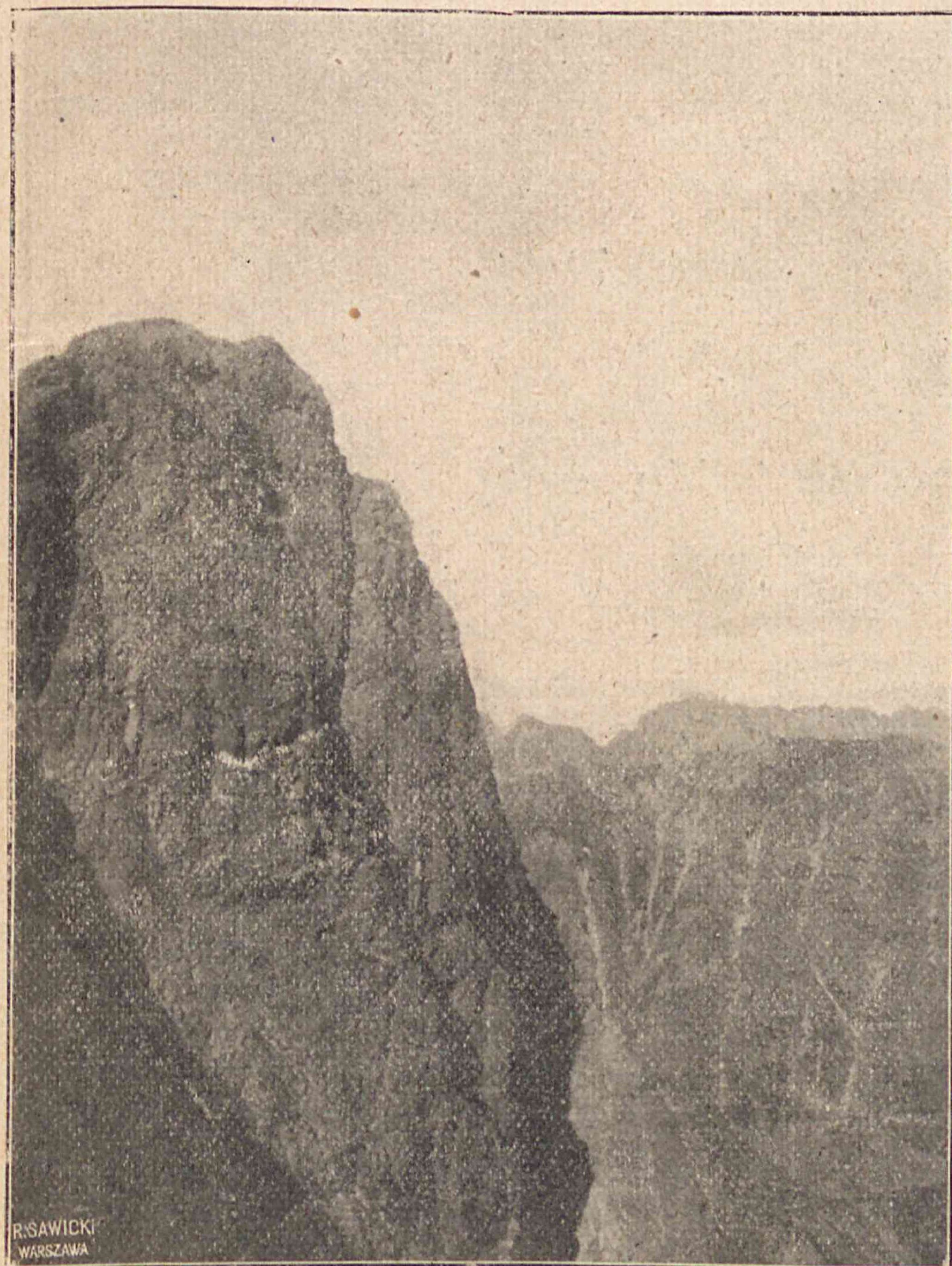
Zakopane staje się wyśnioną wizją poetów, gdy patrzeć nań ze strony szczytu Mięguszowskiego, z Wysokiej lub Rysów. Nawet mżący deszczyk nie przesłania czarownej, fantastycznej zjawy gór wiecznie zmiennych, wiecznie ponętnych. Dobrze jest wśród ciszy tych olbrzymów zasłuchać się w rytm choćby własnego serca. Strop niebieski kładzie się u nóg. Przed okiem odsłaniają się baśnie, cuda, widziadła. A gdy słońce rozżarzy się potopem swojej jasności — ileż tu radości dla duszy, ile wymarzonych poematów barw i światłocienia. Dlatego to właśnie jedzie się do kraju bajki, do Zakopanego.



Wysoka i Rysy.



Baszty i Szatan.



Szczyt Mięguszowiecki, widziany z przełęczy „pod chłopkiem".
W dali Kozie Wierchy i Granaty.



Staroleśny szczyt.

Fot. T. Galewski.

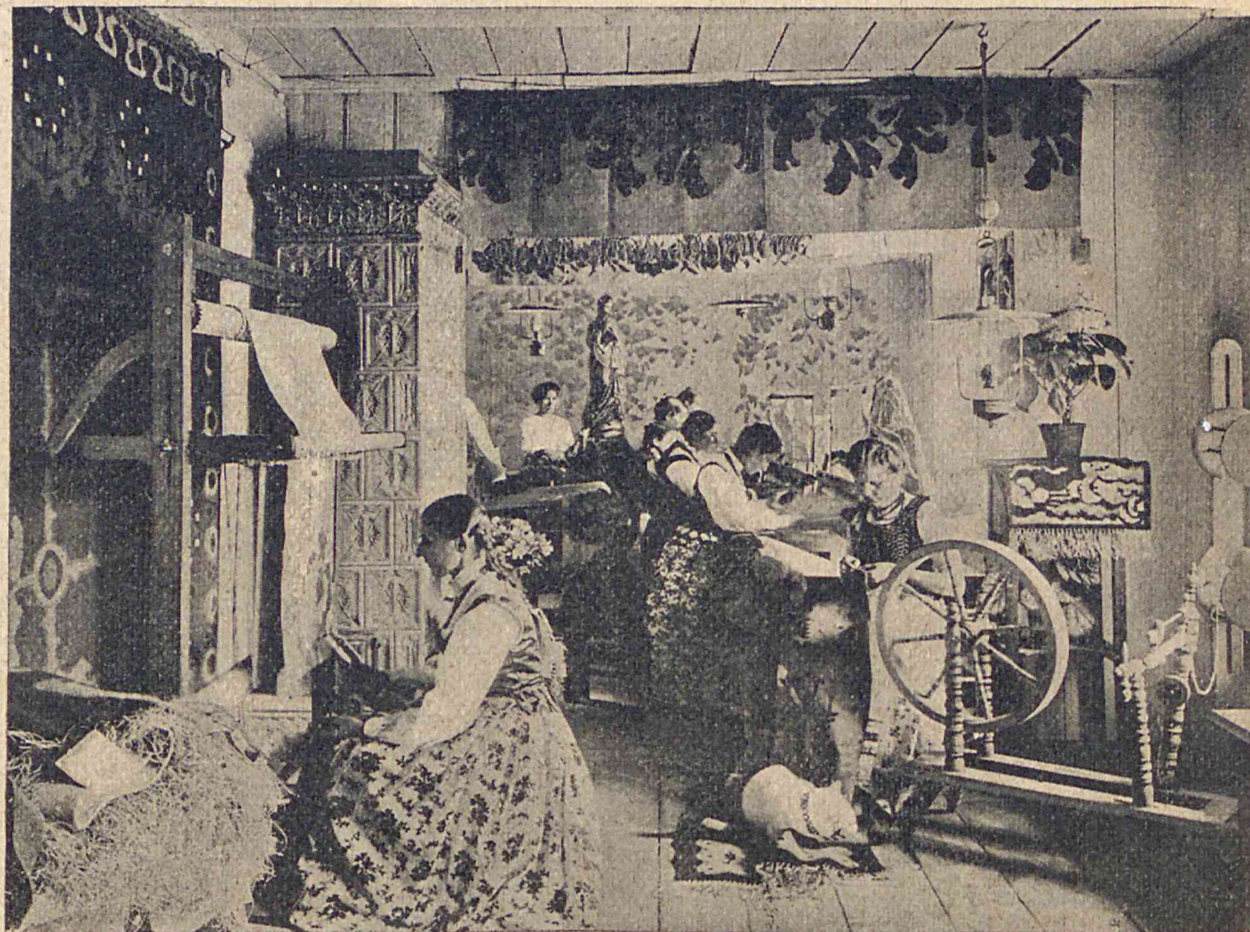
WARSZTATY KILIMIARSKIE w Zakopanem, Sp. z ogr. odpow. Krupówki 40

dawniej „KILIM" Zakopane, Stow. akc. z ogr. por.

Któż z nas nie zachwyca się kilimem polskim? Dla kogo nie stanowi on miłego upiększenia mieszkania? W różnych dzielnicach naszej



Atr. mal. Kazimierz Brzozowski, kier. art. „Warszt. Kilimiarskie" w Zakopanem.



Wnętrze pracowni kilimów. Fot. K. Bzozowskiego.

Rzeczypospolitej wyrabiane są kilimy. Są one często jednak bez żadnej artystycznej wartości. Tym więcej przeto należy podnieść produkcję Warsztatów kilimiarskich w Zakopanem Sp. z ogr. odp. Spółka ta liczy przeszło 100 członków.. Założenie przedsiębiorstwa kilimów w Zakopanem miało na celu stworzenie typu kilimów polskich o wysokim poziomie artystycznym, na co zwraca się stale baczną uwagę. Gwarancję smaku i stylu daje kierownictwo, które zostało powierzone artystom takiej miary, jak artysta-malarz p. Kazimierz Brzozowski, przy stałej współpracy Bogdana Tretera, Romana Orszulskiego, Władysława Skoczylasa, Zygmunta Trojanowskiego i wielu innych. W 1923 roku Warsztaty kilimiarskie za pośrednictwem Tow. Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie posłały kilkanaście większych kilimów na wystawę w Monzi (Włochy), gdzie cieszyły się niebywałym powodzeniem. Wszystkie na miejscu zostały sprzedane na długo przed ukończeniem wystawy. Dwa razy też kilimy wystawiane były na Targach Wschodnich przy olbrzymim zainteresowaniu i popycie. Wyroby Warsztatów Kilimiarskich w Zakopanem znane są też i w Ameryce wśród kolonji polskich, oraz znajdują się w wielu placówkach konsularnych. Ostatnio wysłano do Pitzburga. Eksport kilimów na rynki zagraniczne utrudnia bardzo wysokie cło, pobierane przez Ministerjum Skarbu, oraz trudności transportowe. Dzielnymi kierownikami administracyjnymi są p. Urszula Brzozowska oraz p. Dr. Łach, Dyr. Banku Art. Związków. Warsztaty kilimiarskie wyrabiają rocznie około 2.000 metr. kwadrat. kilimów i zatrudniają około 70 osób.

Pensjonat „SANATO"

w Zakopanem, na Antałówce.

Wśród olbrzymiej ilości pensjonatów i hoteli w Zakopanem powszechną uwagę zwraca na siebie zdala widoczny, wzniesiony na wzgórzu prześlicznem w 5-cio morgowym parku architektonicznie piękny dom murowany o 4 piętrach, będący własnością Pensjonatu „Sanato". Wybudowany w 1916 roku według projektu i pod osobistym kierunkiem znanego architekta p. E. Wesołowskiego na wzór pensjonatów Szwajcarji o wszelkich wymogach hygieny, posiada 50 dużych widnych słonecznych pokoi, w których przeciętnie gości 60 osób. Jest jedynym komfortowo urządzonym pensjonatem w Zakopanem; w każdym z pokoi prócz b. eleganckiego umeblowania, wodociągi stale zasilane są zimną



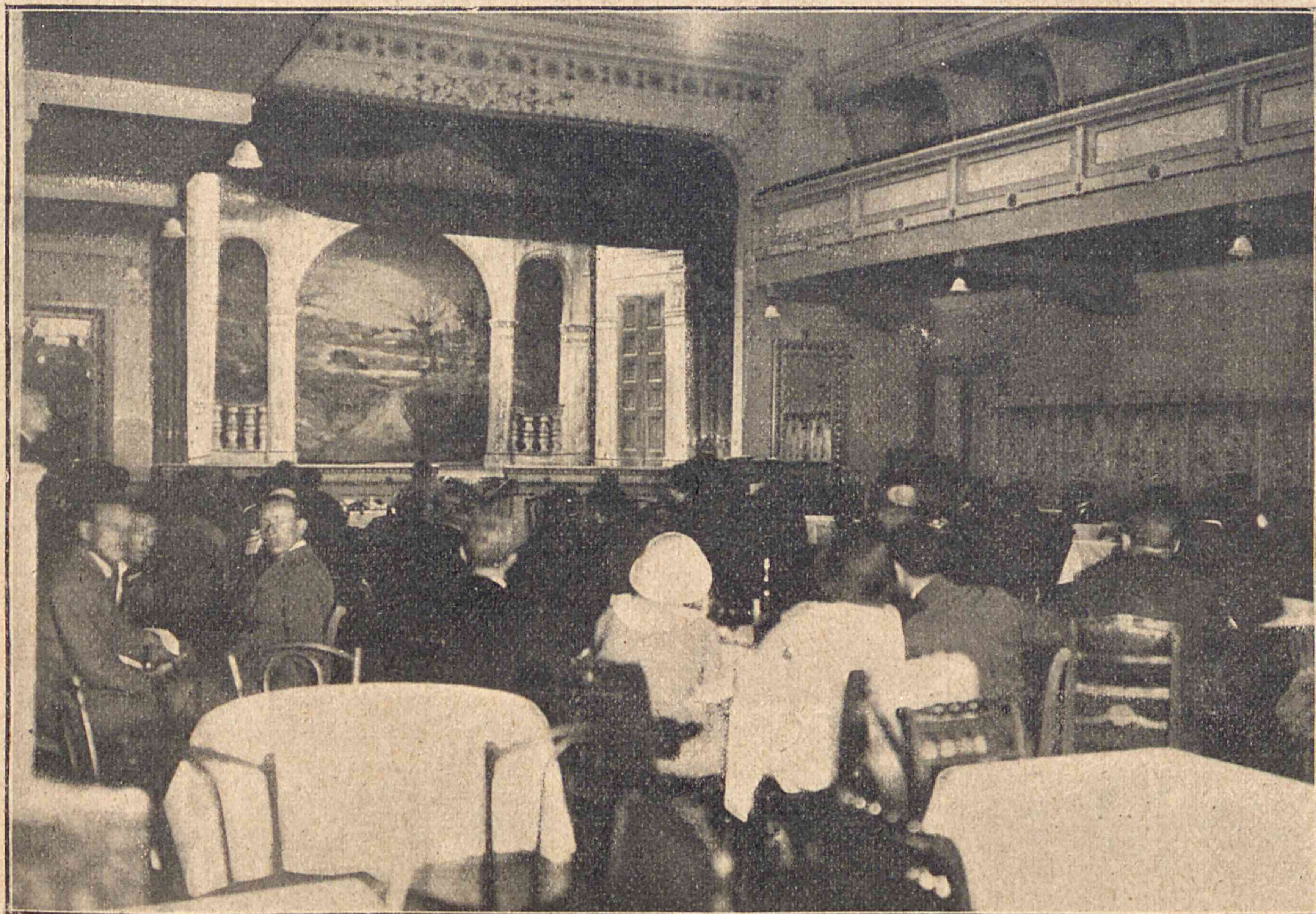
Pensjonat „Sanato".

i ciepłą wodą; do instalacji należą łazienki na każdym piętrze, elektryczne oświetlenie, telefon wewnętrzny, winda elektryczna, centralne ogrzewanie wodne oraz czytelnia, biblioteka i sala teatralno odczytowa. Posiada także bardzo ładnie udekorowaną według projektu art. rzeźbiarza Brzega salę jadalną oraz ogólny salon. W parku jest bardzo ładny plac krokietowy, sersowy oraz w najbliszym czasie będzie urządzony plac tenisowy. Biorąc pod uwagę w tym pensjonacie wygody oraz b. dobre życie, jakie otrzymuje się, ceny za pokój wraz z utrzymaniem i to solidną obsługą wynoszą od 10 do 12 zł. pol. za dobę. W sezonie zaś jesiennym i zimowym „Sanato" od cen powyższych udziela 30% zniżki. Sanato posiada 2 pary koni do użytku gości. Pensjonat wzorowo prowadzony jest przez Dyrektora p. Aleksandra Rumińskiego.

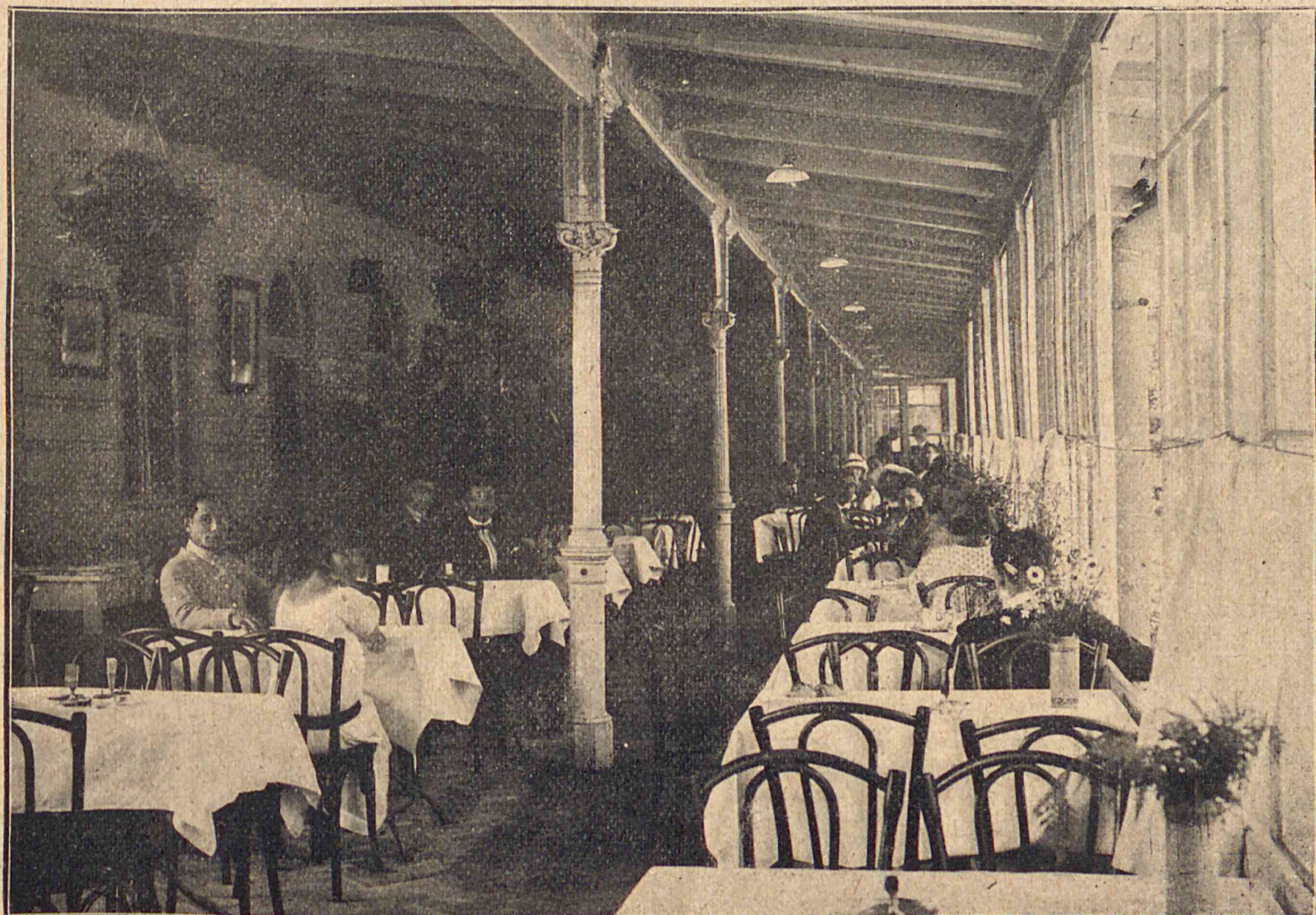
Restauracja i Kawiarnia „MORSKIE OKO", ul. Krupówki.

Restauracja i Kawiarnia „Morskie Oko" w Zakopanem, znajdująca się na ul. Krupówki, jest obecnie najmodniejszą i najelegantszą. Urządzona jest wspaniale. Prócz zwykłych sal restauracyjnych posiada zwracającą uwagę „Smoczą amę", gustownie udekorowaną. Weranda ego zakładu pomieścić może 450 osób. W sali teatralnej, nazywającej się „Perskie Oko", mieści się obecnie kabaret. Występuje w nim teraz znany humorysta Bronowski, oraz Odrobiński, piosenkarz. Tancerz Złotecki budzi zachwyt swojemi produkcjami. Z pań występują artystki: Felińska, Cheke li W. Morawska. Przed południem od 11 do 1-ej stale urządzane są poranki muzyczne pod kierunkiem Ad. Furmańskiego. Orkiestra złożona z 15 osób wykonywa utwory wysoce wartościowe. Od 5 do 7-ej poobiedzie odbywają się koncerty. Dancing w „Morskiem Oku" zgromadza najbardziej kulturalną publiczność.

Współwłaścicielami tej restauracji i kawiarni są oficerowie rezerwy.



Sala teatralna kabaretu „Morskie Oko".



Weranda, sala restauracyjna „Morskie Oko".

Dom Towarowy „OMNIA"

ul. NAZYRĘK, tuż przy KRUPÓWKACH.

Wiele jest sklepów z przedmiotami sportu w Zakopanem. Wśród licznych tych firm wysunęła się na czoło składnica przyborów sportowych, kosmetyki, galanterji, pamiątek pod nazwą Dom Towarowy „Omnia". Dom ten prowadzony jest dzielnie z całą znajomością i fachowością rzeczy od 1921 roku przez właściciela p. Witolda Podgórskiego. Firma ta znaną jest ze swojej solidności wśród stałych mieszkańców Zakopanego. Każdy przybywający do Zakopanego czyniący jakiekolwiek zakupy w pierwszym rzędzie śpieszy do firmy „Omnia", gdzie jest poważnie obsłużony. Ceny w „Omnii" są niższe niż w innych firmach. Stowarzyszeniom sportowym udziela się zniżki.



Dom Towarowy „Omnia"

Przedsiębiorstwo Samochodowe JANA ORŁOWSKIEGO

Zakopane, ul. Krupówki 42.

Wśród stałych bywalców turystów znaną jest firma J. Orłowskiego w Zakopanem, jako jedyna posiadająca w każdej chwili do dyspozycji kilka luksusowych 6 osobowych samochodów. Każdy też, kto przybywa do Zakopanego na czas choć jaknajkrótszy, chce zwiedzić drogę do Morskiego Oka i jej piękno oraz osobliwości. Aby uprzystępnić oraz uprzyjemnić te wycieczki, p. J. Orłowski, prowadzący energicznie i z wielką pieczołowitością od 5-ciu zgórą lat swe przedsiębiorstwo, skasował dawniej kursujące omnibusy-auto po 24 osoby, a na ich miejsce wprowadził luksusowe samochody. Samochody p. Orłowskiego kursują 2 razy dziennie o 8 rano i 3 popołudniu do Morskiego Oka, oraz do Pienin, Szczawnicy i w innych kierunkach. Podczas wycieczek autami p. Orłowskiego turyści dokładnie są objaśniani. Wycieczki te samochodami p. Orłowskiego cieszą się większem powodzeniem, niż wycieczki zbiorowe omnibusami. Różnica opłaty w przejeździe autami Orłowskiego jest tak znikomo wyższą od cen za jazdę w autobusach, iż każdy woli bez tłoku, wygodnie drogę taką odbyć w samochodzie luksusowym, wynajętym w firmie J. Orłowskiego.

LUDWIK OCHOTNICKI

Zakopane, ul. Kościuszki (Marszałkowska 2).

Wśród tak wielkiej ilości firm galanterji futrzanej, haftów i t. p. powszechną uwagę zwraca na siebie firma Ludwika Ochotnickiego, prowadzona po śmierci tegoż przez p. Helenę Ochotnicką. Jest to jedna z najstarszych firm tej branży w Zakopanem. Zatrudnia największą prawie ilość pracowników. Towary są pierwszorzędnej jakości. Specjalnością firmy są kożuchy, serdaki i kapelusze, guńki góralskie, pantofle stylowe, ozdoby mieszkań w stylu góralskim oraz prześliczne hafty zakopiańskie. Ceny przytem są bardzo umiarkowane.



Jedna z sal Restauracji i Kawiarni „Tatrzańska".

Restauracja i Kawiarnia „TATRZAŃSKA"

ZAKOPANE, ul. KOŚCIUSZKI I piętro.

Naprzeciw poczty w wspaniałym specjalnie urządzonym lokalu o olbrzymich 4 ch salach restauracyjnych prowadzona jest restauracja i kawiarnia pf. „Tatrzańska" przez znanego przemysłowca p. St. Brelatowicza. Od godziny 5 do 7-ej oraz od 10 wieczór do 1-ej w nocy przygrywa „Jazz-Band" pod batutą znanego skrzypka p. Karasińskiego. W godzinach tych odbywa się „dancing" bardzo licznie uczęszczany przez gości zakopiańskich. Od 10 do 11 wieczór prowadzi solowe tańce znany tancmistrz p. Wiliam Verkay. Prócz restauracji w lokalu tym znajduje się salon gier towarzyskich.

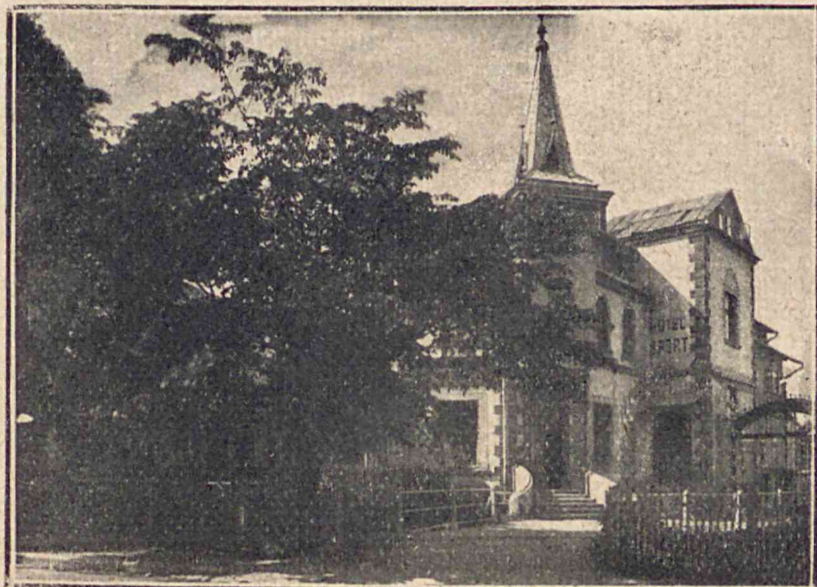
Pensjonat „JAGODA"

RABKA — SŁONE № 29.

Właścicielka i kierowniczka p. Jadwiga Poniatowska-Kobierska prowadzi pensjonat tam od lat 5. W pensjonacie tym mieści się dorosłych 50 osób, a dzieci 35. Kierowniczka pensjonatu „Jagoda" przyjmuje dzieci od lat 3, zapewniając im troskliwą opiekę. Przy pensjonacie tym jest $^1/_2$ morgowy ładny ogród owocowy, oraz łazienki. Dzieci mają bardzo ciepłą i sumienną opiekę wychowawczyń. W pensjonacie pjanino do użytku gości znajdujących się. Obecnie pensjonat „Jagoda" jest przerobiony i rozbudowany, celem wprowadzenia urządzeń najnowszych co do wymagań hygieny.

Hotel i Restauracja „SPORT" St. Karpowicz i Syn w Zakopanem.

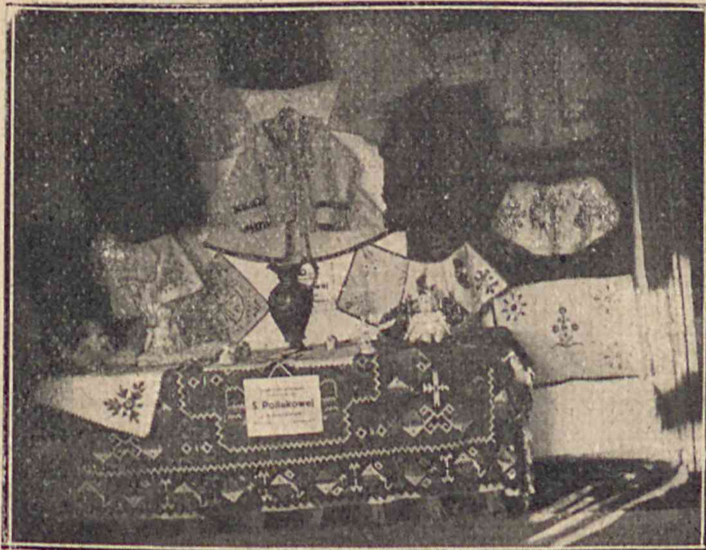
Kto nie zna firmy St. Karpowicza i Syna w Zakopanem? Restauracja prowadzona przez właściciela zjednała sobie dawno szerokie koła klienteli. Restauracji tej wierni są goście zakopiańscy, gdyż wyróżnia się tak doborem potraw, jak i hygieną przyrządzenia. Piękna, widna sala na 300 osób stale jest pełna w godziny obiadowe i wiaczorowe. W restauracji tej stale przygrywa kwintet pod batutą znanego wiolonczelisty p. Sonkofa. Firma St. Karpowicz i Syn prowadzi również hotel pt. „Sport". Hotel ten ma do dyspozycji 18 pokoi dwuosobowych, gustownie urządzonych i hygienicznych.



Hotel i Restauracja „Sport".

ZAKOPANE S. POLLAKOWA ul. WITKIEWICZA 9.

Firma S. Pollakowej, egzystująca w Zakopanem od lat przeszło 40-tu, cieszy się szeroką popularnością wśród klijenteli miejscowej, jakoteż przyjezdnej. Posiadane przez nią wyroby futrzane, serdaki gładkie, wyszywane w stylu zakopiańskim z rękawami i bez takowych oraz serdaki luksusowe stylizowane odznaczają się doborem barw, aplikacją skóry oraz haftów o motywach staro-zakopiańskich według rysunków ś. p. Hermana Pollaka. Wytwórczość futrzana firmy tej odznacza się solidnością, dobrym wykończeniem oraz przystępnymi cenami. W roku bieżącym eksponaty firmy S. Pollakowej będą we wrześniu wystawione na Targach Wschodnich.

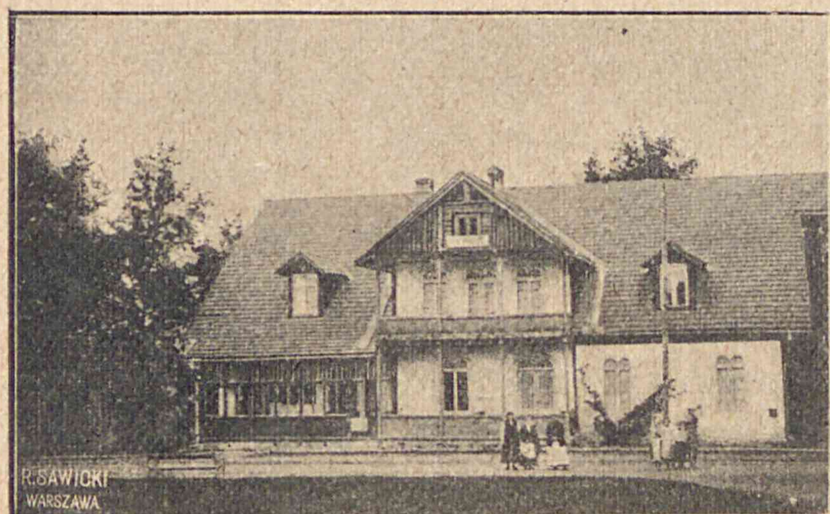


Firma S. Pollakowa.

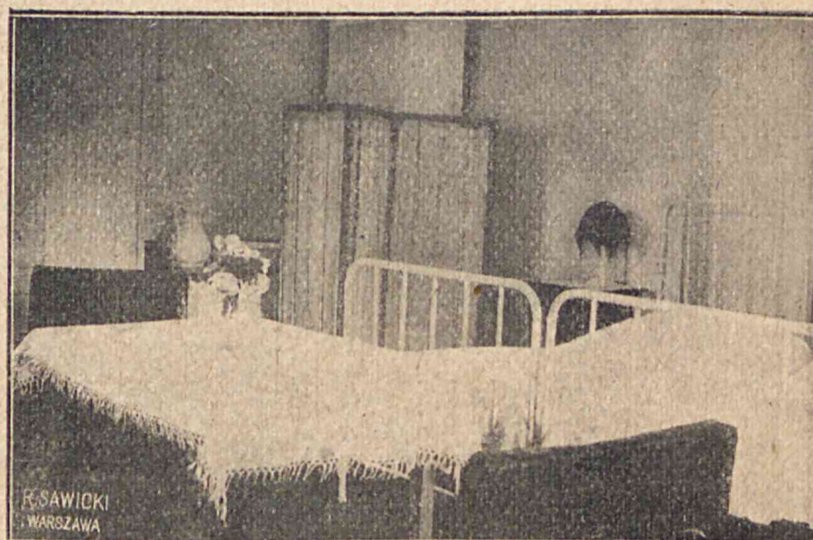
Zakład Kąpielowy w Rabce.

W całej Polsce znane są zakłady kąpielowe w Rabce, specjalnie przeznaczone dla dzieci, młodzieży oraz osób wymagających wypoczynku. Zakłady te rok rocznie wykazują coraz większą frekwencję. Znajdują się one pod zarządem dr. Adama Kadena. Podczas sezonu ordynuje w Rabce dwunastu lekarzy. Lekarzem zdrojowym jest dr. Cybulski. Dla chłopców znajduje się w Rabce seminarjum, bądące pod kierownictwem prof. dr. Wieczorkiewicza. Sęminarjum to położone jest w 8-io morgowym mająteczku. Urządzenia kąpielowe I i II klasy zawierają: w pierwszej klasie dużych wanien 28, małych 54; w drugiej klasie wanien dużych 24, małych 70.

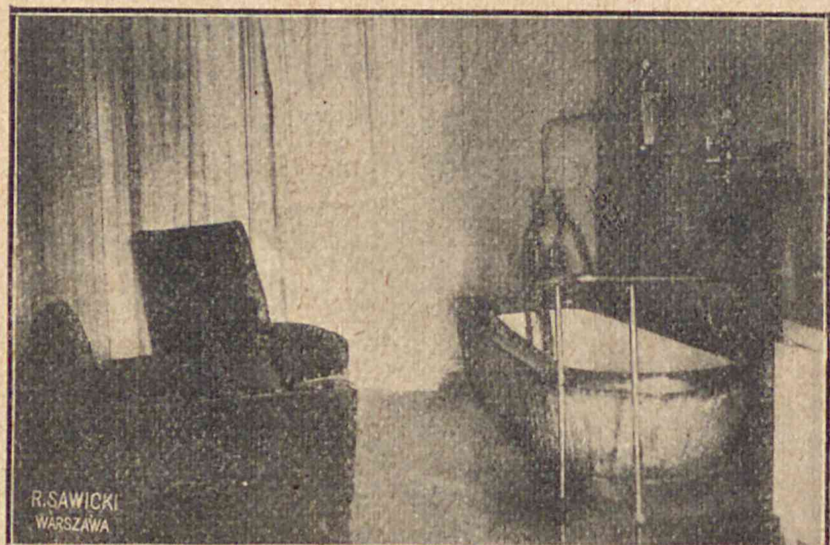
Rabka posiada siedem źródeł mineralnych Zakład ma do dyspozycji 22 wille własne o 300 pokojach. Przestrzeń parku obejmuje 100 morgów. Czytelnie, place tennisowe, krokietowe uprzyjemniają pobyt kuracjuszom.



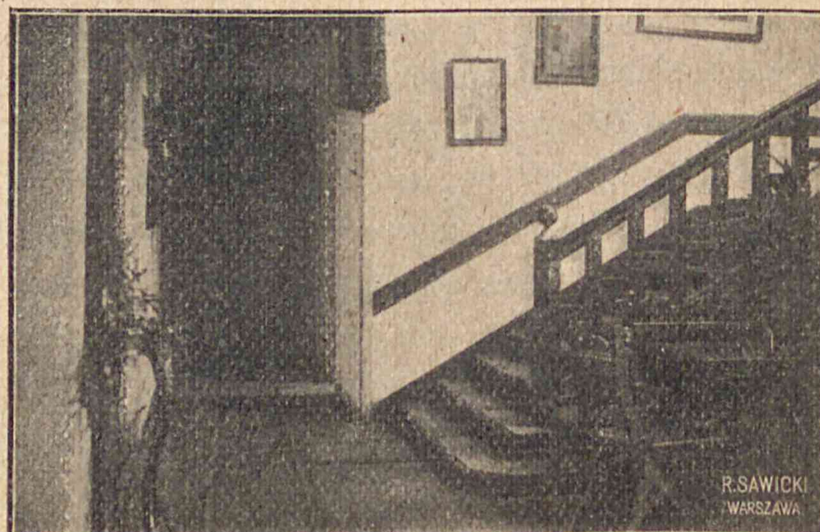
Zarząd.



Wnętrze 1-go z pokoi mieszkalnych.



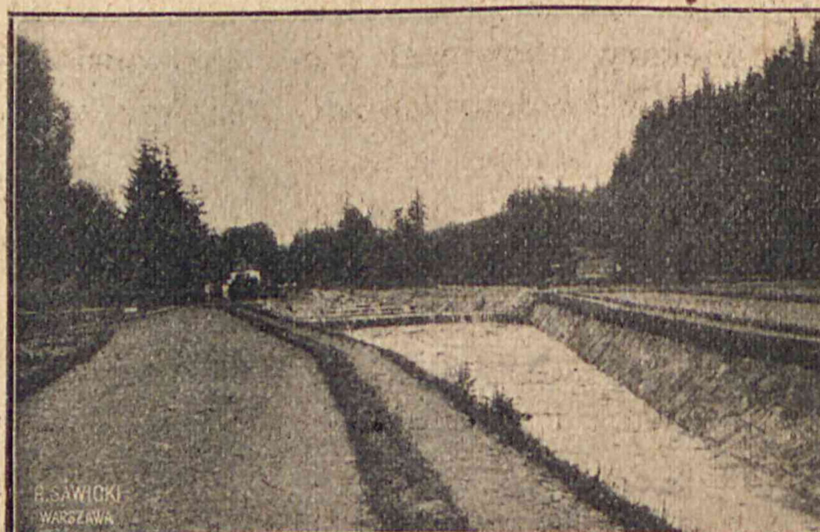
Wnętrze łazienki I klasy.



Klatka schodowa. Pensjonat Liljana.



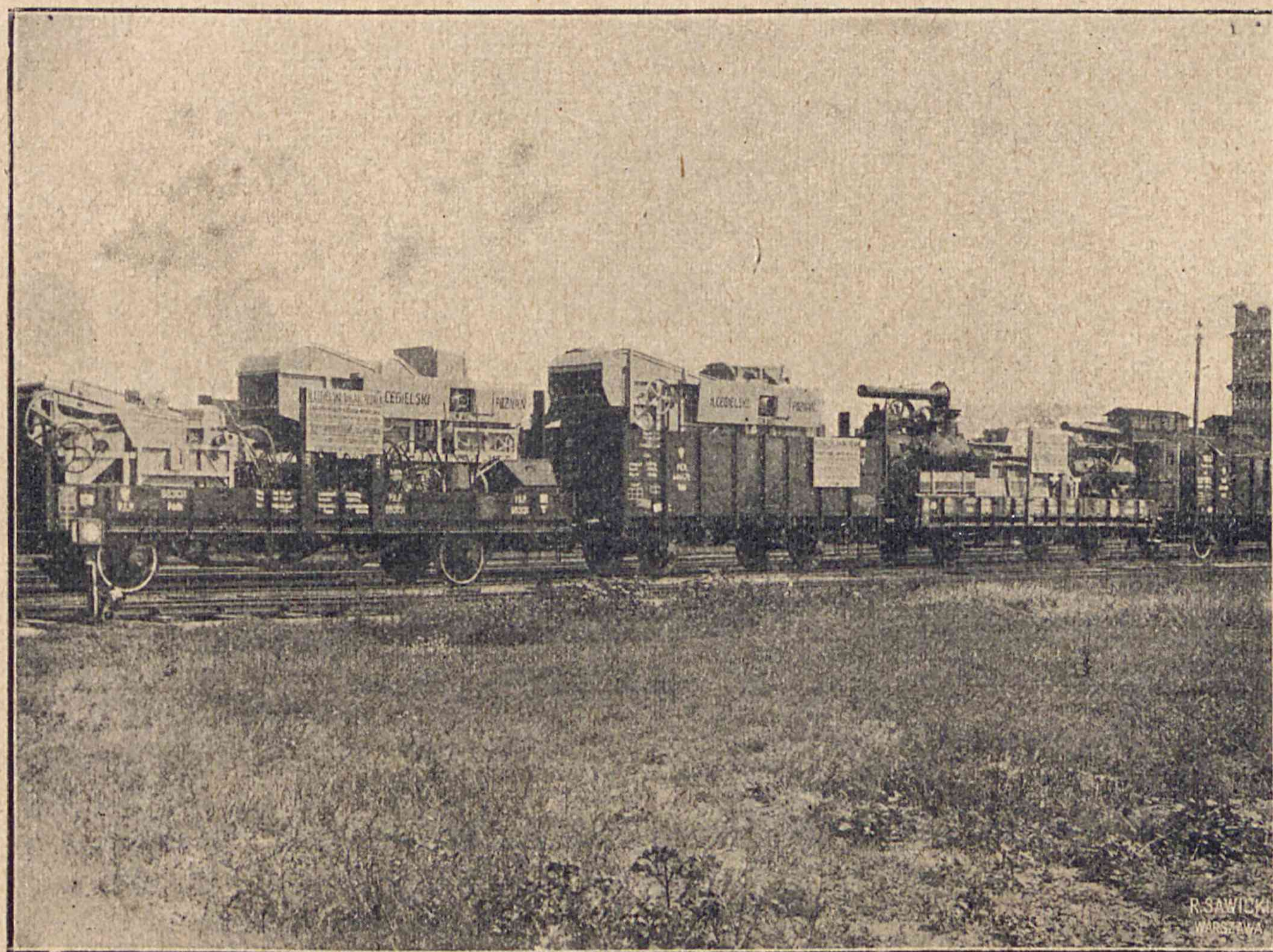
Rabka. Biała Aleja.



Regulacja Potoki. Słonki.

Towarzystwo Akc. H. CEGIELSKI

NA WYSTAWIE W KONSTANTYNOPOLU.



Wagony z eksponatami firmy „H Cegielski" przed wyjazdem do Konstantynopola. Fot. J. Malarski.

Przemysł polski musi na Wschodzie zająć należne mu miejsce. Jeżeli przed wojną umieliśmy zdobyć sobie rynki zbytu w atmosferze nam nieprzychylnej, tymbardziej teraz mamy tym większy obowiązek nietylko nic nie uronić z dawnych zdobyczy, ale jeszcze więcej ekspansję naszą rozwinąć. Piękny przykład w tym kierunku daje stara, zasłużona firma poznańska „H. Cegielski". Na wystawę w Konstantynopolu przygotowała się znakomicie. Zbudowała cztery specjalne wagony, w których mieszczą się eksponaty: narzędzia rolnicze, odlewy, lokomobile, kotły, traki i t. d.

Turcja jest przychylnie usposobiona dla Polski. Przemysł nasz napewno spotka się na tym terenie z życzliwością i, o ile będzie umiał stanąć do współzawodnictwa, osiągnie napewno większe korzyści, niż jakikolwiek inny konkurencyjny ościenny handel.

Firma H. Cegielski ma zamiar stanąć do współzawodnictwa z otwartą przyłbicą. Wytwórczość jej posiada ustaloną reputację. Dostarcza ona dla państwa polskiego po 1200 wagonów kolejowych, które śmiało mogą konkurować z produkcją austrjacką, czeską czy niemiecką. Kwestja cen, mimo złej konjunktury walutowej, została również przez przedsiębiorstwo „H. Cegielski" przezwyciężona.

Turcja z koncernu firmy H. Cegielski może otrzymać i wypróbowanej dobroci narzędzia oraz maszyny rolnicze. I w tym dziale produkcji wytwórczość nasza idzie śmiało do konkurencji. Przypuszczać należy, iż rynek turecki stanie się dla produkcji firmy H. Cegielski bardzo podatnym. Przedsiębiorstwo to posiada już swoją reprezentację w Rydze, Rewlu, Helsingforsie i na Bałkanach. Niestrudzona praca nad rozszerzeniem podstaw działalności świadczy o energji, dobrej organizacji i umiejętności handlowej.

Katastrofa kolejowa w Warszawie na dworcu Wschodnim.
38 osób rannych.



Dwie lokomotywy zaryte w ziemię: z prawej strony lokomotywa pociągu idącego z Warszawy   Fot. Sarjusz Wolski.

Zwycięska trójka kolarzy polskich z Olimpiady.

Na Olimpiadzie największy sukces odnieśli nasi kolarze, gdyż w biegu narodów zajęli II miejsce, bijąc Francję, Belgję, Holandję, Amerykę, Łotwę, Anglję, ulegając w finale drużynie włoskiej. Sztandar polski jedyny raz na olimpiadzie powiewał po tym wyścigu na maszcie.



Józef Lange

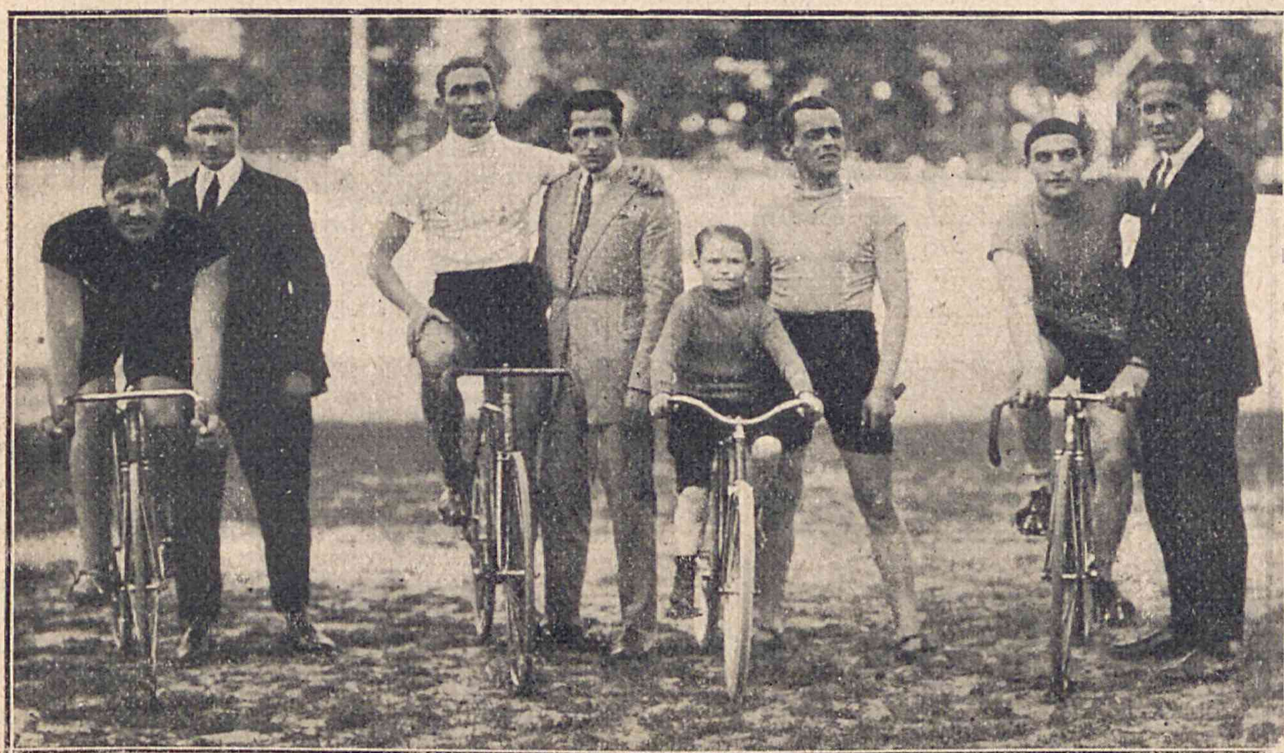


Jan Łazarski



Franciszek Szymczyk

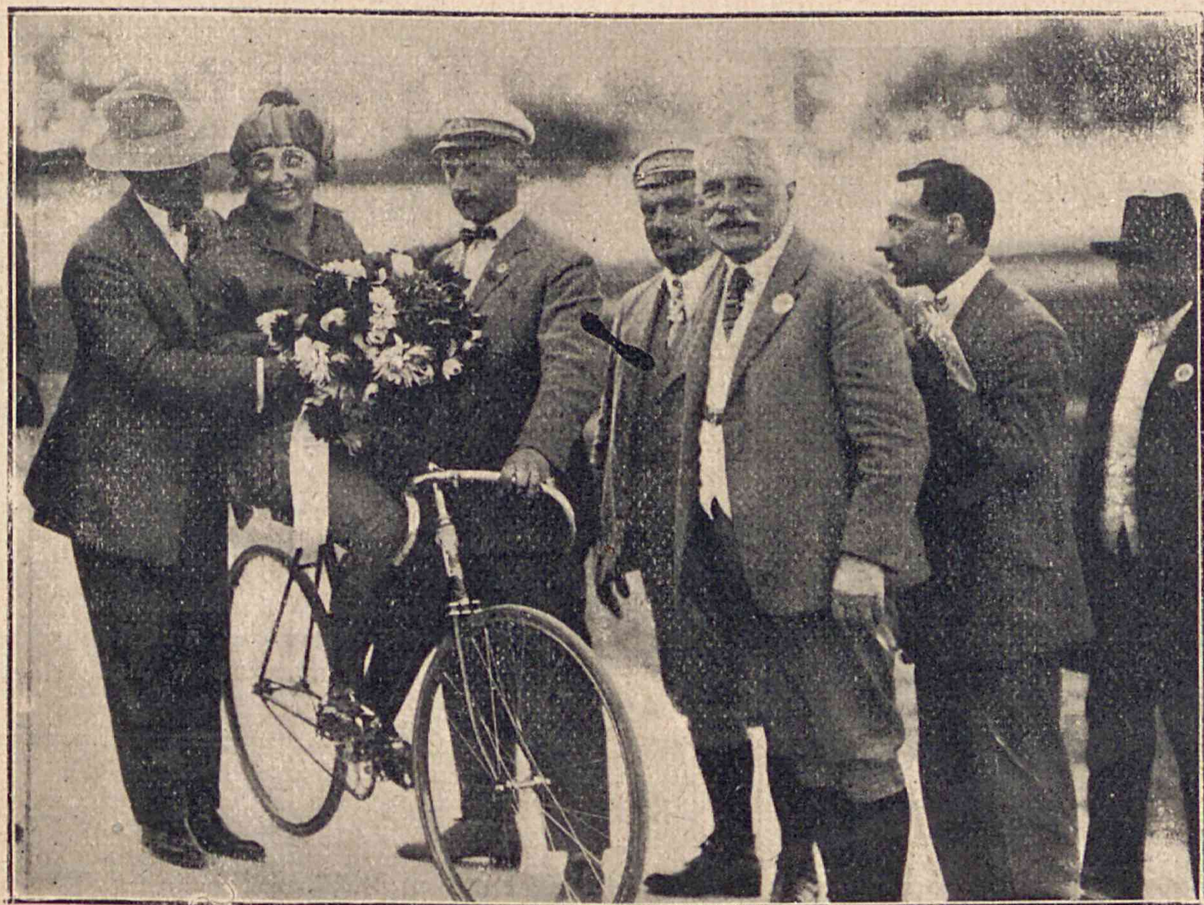
TURNIEJ SPORTOWY ARTYSTÓW W WARSZAWIE.



Zwycięscy: Od lewej Zbierzchowski, Parnel, B. Kamiński, Olsza.



Finisz biegu: pierwszy Zaremba, II Rzeźnicka, III Parnel, IV Kaden.



Artystka teatru Rozmaitości Artówna zajęła I-e miejsce w wyścigu wyrównawczym. Fot. Wacław Rokosz.

Nowe Wydawnictwa.

„ROZBITEK".

W bibljotece „Książek ciekawych" wydano powieść Edwarda Estaunié, no woobranego członka akademji francuskiej, pt. „Rozbitek". Autor ten jest nieznany w Polsce, aczkolwiek w ojczyznie swojej osiągnął krzesło nieśmiertelnego pisarza. Krytyka francuska podkreśla klarowność jego prozy. Wydana opowieść w tłomaczeniu p. Kopaczewskiego nie jest dziełem czołowem tego pisarza. Daje jednak pojęcie o jego sposobie ujmowania rzeczywistości i wskazuje środki artystyczne, jakiemi rozporządza Ed Estaunié. Polski czytelnik znajdzie w tem opowiadaniu konflikt, dotyczący walki środowiska z liberalnym poglądem na świat. Kwestja ta w piśmiennictwie naszem bywa omijana. Estaunié dotyka bolączki tej, żywotnej nawet we Francji, w sposób dyskretny. U nas jest to kwestja arcydrażliwa. Ten moment zdecydował zapewne o wyborze tłomacza. Czy zainteresuje również czytelnika polskiego — pokaże przyszłość.

Jak zwiedzać województwo pomorskie?

Turystyka nasza dzięki zabiegom polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nabrała cech planowości i stała się nietylko rozkoszą wywczasów, lecz budziła głębsze pokłady świadomości narodowej. Bardzo wielką zasługę w tym względzie posiada też dr. M. Orłowicz. Stworzył bowiem cały szereg zajmujących rzeczowych przewodników po terenach Rzeczypospolitej, które oddają dziś bardzo ważną usługę wycieczkowiczom naszym. Obecnie pod jego redakcją wyszedł przewodnik „po województwie pomorskiem". Przewodnik ten jest bogato illustrowany. Posiada cały szereg map i planów. Dr. M. Orłowicz dał w nim wiadomości historyczne, zabytkowo-artystyczne, geograficzne, nie pominąwszy i wskazań praktycznych. Pobrzeże polskie jest doskonale opracowane. Z wszystkich tych racji przewodnik dr. Orłowicza jest dziś książką bez konkurencji w tej dziedzinie. Wygodny „baedekerowski" format pozwala na łatwe umieszczenie w kieszeni, co również ma znaczenie, jeżeli chodzi o tego rodzaju wydawnictwo. „Przewodnik po województwie pomorskiem" wydała zasłużona „Książnica polska" Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

POKAZ SPRAWNOŚCI POLICJI RZECZNEJ.



W wyścigach w poprzek Wisły i z wodą na „popychówkach" przybyli pierwsi: przod. Wąsowski i post. Wilkopf.



Nadkom. Zieliński w otoczeniu kom. post. rzeczn. Szabłowskiego i kier. II eksp. Bieleckiego dziękuje uczestnikom popisów. Fot. Sarjusz Wolski.

Policjant warszawski odniósł sukces na Olimpjadzie.



Wacław Okulicz, posterunkowy 10 komisarjatu policji m. st. Warszawy, na Olimpjadzie w Paryżu zdobył IV miejsce w ciężkiej atletyce.

Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

SEJM I SENAT.

Sejm przyjął większość poprawek, wprowadzonych przez Senat do jego ostatnich uchwał i rozjechał się na ferje letnie mniej więcej do połowy października.

Komunista pos. Łańcucki uczcił ostatnie posiedzenie Sejmu awanturą, którą marszałek potraktował z parlamentarną grzecznością. Wyrzucenie z sali byłoby wymowniejszym argumentem dla pana posła.

W sprawie 10-godzinnego dnia pracy na Górnym Śląsku wniesiono w Sejmie aż trzy interpelacje. Lewica demonstrowała hałaśliwie przeciw ministrowi Darowskiemu.

Zdobycze socjalne warstw pracujących chce utrzymać w całości rząd polski — jak zapewnił premier Grabski. — Przedłużono czas pracy tylko częściowo i tylko na 3 miesiące.

Senat załatwił wszystkie przekazane mu przez Sejm sprawy i rozpoczął ferje letnie. W tym roku zasłużony odpoczynek po intensywnej i owocnej pracy.

Prezesem klubu Z. P. S. L. został wybrany na miejsce p. Thugutta pos. Waleron, a wiceprezesem pos. Sanojca.

W odezwie do Z. P. S. L. twierdzi pos. Waleron, że „p. Thugutt jest bardzo ciężko chory i to było przyczyną jego załamania się". Jeżeli rozum państwowo-twórczy nazywa się chorobą, to oby jak najwięcej polityków zapadało na tę chorobę.

RZĄD POLSKI.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w dalszym ciągu objeżdża ziemie polskie. Ostatnio udał się do Bydgoszczy.

Stan zdrowia ministra Sikorskiego pogorszył się, wobec czego generał przerwał wszystkie przyjęcia.

Minister pracy i opieki społecznej p. Darowski w związku z interpelacjami i demonstracją w Sejmie zgłosił dymisję, której jednak p. Prezydent Rzeczypospolitej nie przyjął.

SPRAWY POLSKIE.

Proces krakowski zakończony. Przysięgli zaprzeczyli wszystkim pytaniom, dotyczącym zbrodni buntu, rozruchów i politycznych przestępstw. Skazano tylko 6 oskarżonych za kradzieże i oszustwa.

Strajk na Górnym Śląsku trwa. Przebieg spokojny, chociaż komuniści wytężają usiłowania, by łowić ryby w mętnej wodzie.

Kongres łotewsko-litewski w Rydze uchwalił między innemi walkę o Wilno dla Litwy. Poważna prasa piętnuje tę wrogą nam uchwałę, która zakłócić może dobre obecne stosunki z Łotwą.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Na konferencji londyńskiej osiągnięto zupełne porozumienie Teza francuska zwyciężyła. Gwarancja ścisłego współdziałania sojuszników zapewniona.

Zobowiązania niemieckie zostały zamienione na dług handlowy, a odszkodowania wychodzą nareszcie z zakresu zagadnień politycznych.

Delegację niemiecką wezwano do Londynu. Otrzyma ona dwa protokóły konferencji. O innych sprawach nie może być mowy.

Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie!

Z dziedziny kosmetyki.

Stałej: Włosy usunie pani momentalnie, stosując *Epil-Max.* Sposób użycia znajduje się przy każdym flakonie.

Niezdecydowanej: Jako jedną z lepszych i zupełnie nieszkodliwych farb do włosów, śmiało polecić możemy pani *Orizaline*, która daje naturalny kolor włosom.

Julji M. Wodę zmiękczać proszkiem *La Mollette* i myć się tylko *Otrąbkami Abaridowemi*, które doskonale oczyszczają i odtłuszczają skórę, zapobiegając tworzeniu się pryszczy, wyrzutów i wągrów. Najlepiej myć się na noc w letniej wodzie. *Krem Abarid*, stosowany stale rzeczywiście odżywia tkankę i zapobiega tworzeniu się zmarszczek.

Mme Ercèdes.

Wymienione tu środki nabywać można: w Warszawie Perfection, Szpitalna 10 i perfumerje W. Paszkowskiego. W Krakowie u K. Miklaszewskiego plac Dominikański 1, we Lwowie u Mikolascha, Kopernika 1, w Poznaniu u M. Zaremby, Fredry 2, w Łodzi u L. Spiess i Syn, Piotrkowska 107.



Odpowiedzi Redakcji.

„Juljanie“. W Warszawie jest kilka tego rodzaju instytucji. Najlepiej poinformuje Panią książka adresowa.

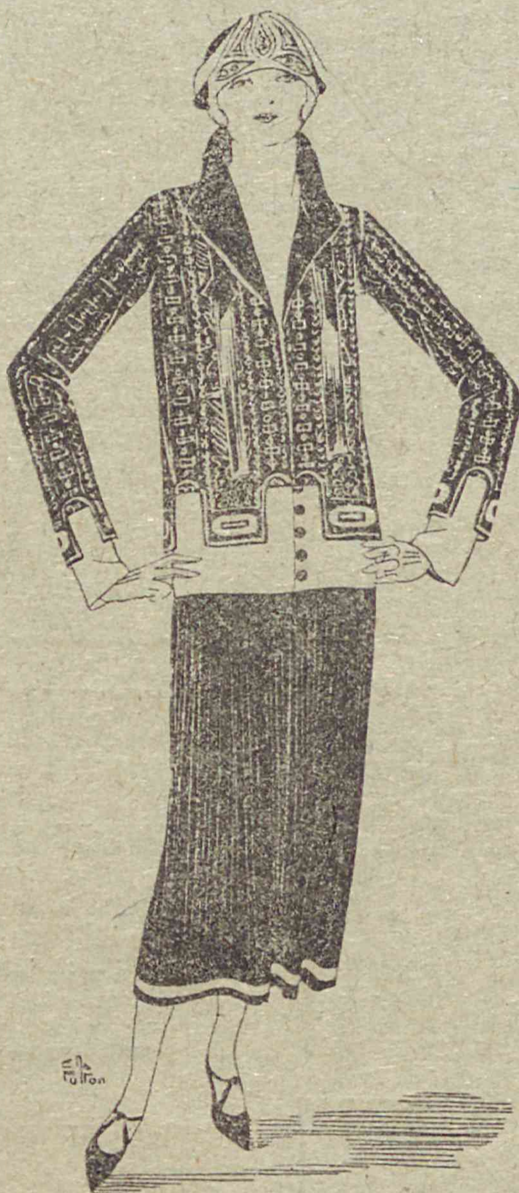
Odp. Red-wydawca ST. KRZYWOSZEWSKI.

Druk Galewski i Dau, Warszawa.

ANGIELSKIE MODELE LETNIE.



Kostjum letni z wyszywanem kolorowem obramieniem.



Kostjum letni spacerowy z ciemnego materjału.

NOWE KSIĄŻKI.

NA POŁUDNIOWYCH RUBIEŻACH POLSKI.

Wycieczki krajoznawcze dla młodzieży naszej są bardzo pożyteczne. Uczą bezpośrednio, czem jest Polska. Dają możność poznania ludzi. Wiadomość książkowa przekształca się w ten sposób w obraz żywy, tętniący krwią. Przechowuje się w pamięci na zawsze i nieraz budzi wspomnienia radosne, ukojne. Z wycieczek krajoznawczych nie mamy dotychczas odpowiednio obfitej literatury. Należy tego żałować. Lektura tego rodzaju książek byłaby dobrem przygotowaniem do wycieczek, a nieraz mogłaby też służyć za dobrą kanwę do wspomnień.

Dobrze się stało, iż prof. Jan Kilarski z wrażeń swoich wycieczkowych skomponował książkę p. t. „Na południowych rubieżach Polski". Zawarł w niej przeżycia, jakich doznał, będąc przewodnikiem wycieczki krajoznawczej, złożonej z uczenic poznańskich. Pr. Pawłowski z racji tej we wstępie do książki Kilarskiego mówi: „Szczęśliwa młodzież, która może w wędrówkach podziwiać piękno ziemi ojczystej i odtwarzać w umyśle swoim ważniejsze zdarzenia z dziejów narodu". Dodaje przytem refleksję: „Za moich szkolnych czasów tęskniło nieraz serce do siniejących zdala gór, do uszeregowanych, jak żołnierze i ładnie w łuk wygiętych grzbietów rodzimych Beskidów". Niestety, nigdy tęsknota ta nie znajdowała realizacji.

Czasy zmieniły się na korzyść młodzieży. Książka p. Kilarskiego jest tego wymownym dowodem. Pokazuje ona, jak młodzież nasza pogłębia, uzupełnia swoje wiadomości o Polsce współczesnej. Wycieczki takiej nie zastąpi żadna lektura szkolna. Nie znaczy to, iż książka prof. Kilarskiego nie powinna być czytana. Wręcz przeciwnie. Jest ona echem tego rodzaju wycieczki i służyć może doskonale niemal za przewodnik. Refleksje o spotykanych ludziach, krajobrazie, stosunkach gospodarczych zasługują na uwagę. Książka ta ozdobiona jest licznemi ilustracjami.

DZIEWIĘCIOLECIE UMIASTOWIENIA TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE.

Sekretarz teatru im. Słowackiego w Krakowie p. Stefan Nowiński wydał interesujące zestawienie dorobku artystycznego tej placówki kulturalnej. Dotyczy zestawienie to ostatnich lat dziewięciu działalności po umiastowieniu teatru. Zazwyczaj pod gospodarką miejską teatry nie wykazują dodatnich rezultatów. P. St. Nowiński pisze jednak:

„Krakowski teatr jest unikatem wśród umiastowionych, jako niedeficytowy, przy znacznej aktywności we wszelkich kierunkach swej działalności".

O aktywności tej daje pojęcie choćby fakt, iż dyr. T. Trzciński wystawił pierwszy cały szereg sztuk, które później z wielkim sukcesem obiegły sceny polskie. Do takich należały: N. Jewreinowa „To, co najważniejsze", L. Pirandella „Sześć postaci dramatu w poszukiwaniu autora", S. Benellego „Uczta szyderców" oraz St. Jansena „Czarownica". W sferze polskiej twórczości dramatycznej również teatr krakowski może poszczycić się premierami takiemi, jak Gajus Cezar Kaligula, Tragedia Eumenesa, Noc św. Mikołaja, Urwis, Zaduszki, Kurka wodna itd.

Dyrekcja teatru krakowskiego służyła też chętnie celom pedagogji społecznej. Różnym zrzeszeniom zawodowym, urzędniczym, robotniczym, młodzieży szkolnej teatr obniżał ceny do 50%. Żołnierze otrzymywali nawet wejścia gratis.

Bilans p. Nowińskiego przydać się może historykowi teatru w Polsce. Materjał podany przez niego jest ścisły, rzeczowy i zasługujący na poważną refleksję.

„ASTREA".

Znany i ceniony poeta p. Antoni Lange wznowił, wychodzący w r. 1821, miesięcznik p. t. „Astrea". Miesięcznik ten poświęcony jest literaturze, sztuce i sprawom kultury. W pierwszym tym wznowionym zeszycie znajdujemy następujące prace: A. Langego: „O bogactwie i ubóstwie literatury polskiej", W. Rzewuskiego „Ultima Thulie", „XI pieśń Bhagavat-Gity", Z. Kwiecińskiego „Współczesna literatura francuska", B. Gaweckiego „W dwóchsetną rocznicę urodzin Kanta", Henryka Kazimierza „Lampa Aladyna". L. Pirandela „Czerwona książeczka", J. Augustynowicza „Różaniec myśli", J. J. Shum „Gobineon", A. L. „O pochodzeniu nazwy m. Gdańska" oraz J. Jankowskiego „O Kabale". Pozatem „Astrea" posiada działy sztuk plastycznych, spraw teatralnych, ruchu muzycznego oraz kronikę spraw bieżących.

CENY ZA OGŁOSZENIA W ZŁOTYCH POLSKICH:

STRONA	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16
I OKŁADKA	220.—	110.—	55.—	28.—	14.—
II „	180.—	90.—	45.—.	23.—	12.—
III „	180.—	90.—	45.—	23.—	12.—
IV „	220.—	110.—	55.—	28.—	14.—
W tekście	300.—	150.—	75.—	38.—	19.—
Przed romansem	250.—	125.—	63.—	32.—	17.—

STRONA OPISOWA: Złp. 300. —FOTOGR. I KLISZE na rach. KLIJENTA. Za wiersz wysok. 1 milimetra szerokości 1 szpalty: KRON. TOWARZ. I KOMUNIKATY za 1m/m 65 groszy. PIERWSZA STRONA tekst za 1 m/m 2 zł. Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

PRENUMERATĘ przyjmują:
W WARSZAWIE: Administracja „ŚWIATA"
SZPITALNA 12. Tel.: Administr. 504-00, Ekspedycja 47-25.
Konto czekowe P. K. O. № 3755
Księgarnia Trzaska, Evert i Michalski Krak. Przedm. 13, (Hotel Europ.)
W Łodzi: Biuro dzien. ogł. „PROMIEŃ" Piotrkowska № 81.
księgarnia „Czytaj" Dzielna 2
CENA PRENUMERATY w Warszawie odbiór na miejscu miesięcznie 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 80 gr. z odnoszeniem do domu mies. 4.— kwart. 12 zł., na prowincji mies. 4 zł. 20 gr., kwart. 12 zł. 50 gr. Zagranicą podwójnie. Numer pojedyńczy 1 złoty.

DRUK GALEWSKI I DAU, WARSZAWA.